Rok I. Lwow, wtorek 14. lipca 1908. Nr. 85.

GONIEC

2 centy — 4 hal.

Wychodzi codziennie o 12. w poł.
REDAKTOROWIE:
Stanisław Tokarski i Stanisław Brandowski.

PRENUMERATA:

We Lwowie:		Na prowincyi:	
miesięcznie	1·— K	miesięczn. z przes. pocztową	1·50 K
„ z odnoszeniem do domu	1·50 „	kwartalnie „ „	4·50 „
Numer pojedynczy . .	4 halerzy	Numer pojedynczy . „ .	6 halerzy

Zagranicą, 3 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

Drobne ogłoszenia po 4 halerzy od wyrazu. | Redakcya: Lwów, Zimorowicza 17. Administracya: ul. Wałowa 6. | Ceny ogłoszeń: 20 hal. za 1-szp. wiersz pet.

Co dzień niesie?

Otrzymaliśmy następujące momentalne zdjęcie z sali parlamentu:

Czy szan. Redakcya czyta interpelacye „posła“ Breitera w jego tygodniczku? Warto taką interpelacyę przeczytać, a przedtem być świadkiem, jak się ona w sali parlamentu odbywa.

Ja miałem to szczęście, być przy tem obecny. W piątej z rzędu ławce po lewej stronie sali stoi Breiter, i trzymając jakiś zeszyt, stęka coś z niego kiepską jak nieszczęście niemczyzną.

Sala pusta. Nawet ci Rusini i socyaliści, którzy z obowiązku mają „robić słuchaczy“, siedzą po odległych ławkach, czytają gazety lub zajęci są rozmową. Mowy słucha naprawdę czterech posłów: Dniestrzański, Trylowski, Liebermann i Hudec. Prawda! — i stenograf jeszcze, który musi te wypociny spisywać.

Hudec w ostatnim czasie ogromnie schudł i zmizerniał, tak dalece, że nawet mu trudno dłuższy czas utrzymać się na nogach. To też siada niekiedy, zasypia i kiwa się, ale za chwilę znów się zrywa i widocznie walczy ze sobą, aby przemóc ogarniającą go senność. W partyi mówią, że to ta klęska podczas wyborów do Rady miejskiej we Lwowie tak go zmaltretowała i w cień dawnego człowieka zmieniła.

A Breiter przed tymi czterema słuchaczami czyta zaciekle swoją interpelacyę. W lewej trzyma zeszyt, w prawej dużą, kolorową chustkę, którą co chwilę przykłada do spoconej łysiny lub podciera nią kapiącą mu z ust ślinę. Niekiedy odkłada chustkę i poprawia cwikier, który na mokrym nosie niechce mu prosto siedzieć.

Litość bierze patrzeć na tego człowieka, „posła“ miasta Lwowa! Interpelacya jego dotyczy nadużyć konfiskacyjnych prokuratora. Na dowód tego, co mówi, rozwija raz po raz *Monitora* lub *Diło* z wygolonemi w nich przez konfiskatę łysinami. (*Diło* skonfiskowane za artykuły o heroju Siczyńskim!)

Sala pusta, więc dosyć w niej cicho. To też dolatują mnie chrapliwe słowa pana „posła“, wśród których odróżniam: Monitor... Statthalter Bobrzyński... Buchhandlung Altenberg... Boycott meines Organes... Erzbischof Bilczewski... polnische Schlachcizen... grobe Misswirtschaft...

Skończył. Trzej słuchacze biją mu brawo. Hudec nie, bo jego oklaski zbudziły dopiero, i spogląda ogłupiałym i wystraszonym wzrokiem koło siebie, niewiedząc początkowo, o co chodzi.

Breiter dziękuje swym czterem słuchaczom za uwagę, kłania się pretensyonalnie galeryi, która się z niego śmieje, i ociera gruby kark z potu rozmawiając coś z Liebermanem, który jak fryga przeskakuje z nogi na nogę i dłubie w nosie, oglądając z uwagą, co wydłubał...

Prezydent Weisskirchner dzwoni. Ma teraz przemawiać minister sprawiedliwości. Posłowie na odgłos dzwonka z bulwarów i z restauracyi napływają tłumnie do sali posiedzeń. *A. S.*

U nas i na świecie.

(*Farsa o kanałach wodnych i gra w ciuciubabkę. — Orzeczenie trybunału administracyjnego. — Bilans polski po zamknięciu Dumy rosyjskiej. — Zjazd słowiański, co przedmiotem obrad, delegacya polska. — Wilhelm kokietuje Mikołaja. — Z perskiego kotła. — Program reform w Macedonii*).

Przed kilku dniami w sprawozdaniu z posiedzenia parlamentu donieśliśmy, że Izba posłów na wniosek nagły w sprawie kanałów wodnych postanowiła następującej treści uchwałę:

„Wzywa się rząd, by poczynił wszelkie przygotowania, aby **budowa drogi wodnej Kraków - Wiedeń została rozpoczętą w roku 1909**, a mianowicie równocześnie z obu punktów końcowych projektowanej drogi wodnej, koło Krakowa i Wiednia“.

Pochód wśród płomieni.



Jestto już nie pierwsza w tym kierunku uchwała. Budowa kanałów wodnych była już dawniej postanowioną, a mimo to konkretnych robót w żaden sposób dokonać nie chciano. My dobrze wiemy, jakie znaczenie dla Galicyi miałaby droga wodna Kraków-Wiedeń, zwłaszcza pod względem ekonomicznym, dobrze także a może nawet lepiej zdaje sobie z tego sprawę rząd centralny Austro-Węgier i dlatego

bawi się z nami w ciuciu-babkę!

Inaczej bowiem tej gry zwlekania i zwodzenia nie sposób nazwać.

Poza względami finansowej natury, kryją się więc tutaj najoczywiściej inne zamiary rządu, których niema on odwagi nazwać po imieniu. Oto obawia się on ożywienia Galicyi, nadwerężenia tego stosunku ekonomicznego, jaki obecnie istnieje między Galicyą a centrum i zachodnimi krajami państwa. Centralizm jest i pozostanie wybitną cechą biurokratycznych rządów w Austryi; on jest zmorą, trapiącą całą administracyę państwa, dławiącą samodzielność poszczególnych krajów.

To jest jasne jak słońce, i zupełnie z prawdą zgodne. Tego niema co w ławełnę obwijać, lecz jak najkategoryczniej potępić. Ale od czegóż jest we Wiedniu Koło polskie. Ono nie powinno bawić się z rządem w żadne koncesye, ustępstwa, kompromisy, nie powinno tak skwapliwie dawać na wszystko swoje *placet!* Ono powinno raz już w sprawie budowli kanałów stanowczo przechylić szalę tej kwestyi na naszą korzyść a najradykalniejszym środkiem byłoby tu

postawienie jej na ostrzu miecza!

To znaczy za cenę solidarności w głosowaniu nad potrzebami państwowemi, uzyskać bezwarunkowe postawienie kanałów na pierwszy plan inwestycyj rządowych. Inaczej gra w tej sprawie na długo się bezkorzystnie przewlecze.

Z powodu ostatnich gwałtów niemieckich w Cieszyńskiem i zapowiedzianych, oraz związanych z nimi interpelacyj w parlamencie, oraz kroków Koła polskiego, zanotować nam wypada bardzo ważne i decydujące orzeczenie

na korzyść języka polskiego na Śląsku.

Mianowicie najwyższy trybunał administracyjny wydał orzeczenie, dotyczące Śląska, że władze śląskie zobowiązane są przyjmować i załatwiać wszelkie podania i sprawy we wszystkich trzech językach, używanych na Śląsku; a więc w polskim, czeskim i niemieckim.

W tych dniach

Duma zamyka swoje posiedzenia,

posłowie już tym razem nierozpędzeni, bagnetami żołdaków rosyjskich, lecz *pro forma constitutiae* rozjadą się na ferye, ażeby z nowym zapałem i nowym zasobem energii i sił, zebrać się przy obradach na jesień. Jaki bilans dotychczasowej pracy? Oto uwzględniwszy nieprzezwyciężone trudności w samem łonie rosyjskiego parlamentu, uznając tamy techniczne, i przeszkody ze strony partyj nieprzyjaznych Polakom, skonstatować musimy, że pomimo niesłychanie szczupłej garstki polskiego w Dumie przedstawicielstwa (1 poseł polski na 1,000.000 mieszkańców!!), udało się osiągnąć reprezentacyi polskiej, bardzo dużo korzyści na rzecz naszych rodaków w Królestwie, które swe owoce uwydatnią już w najbliższym czasie.

Nieudało się wprawdzie, otrzymać żadnej zdobyczy konkretnej, ale bo też o żadną zdobycz konkretną tentować nie można było. Wszystko, o co na razie chodziło i co się osiągnąć dało — to wydzielenie sprawy polskiej, to narzucenie jej Dumie, to kazanie, aby się z nią liczono. Udało się to — przyznać trzeba.

Sprawa polska stała się bolączką,

o której często mówili różni posłowie Rosyanie: wielu już z nich przyznaje, że sprawa polska załatwioną być musi. Tymczasem więc stworzono grunt. Roboty zacząć należy na tym gruncie — od nowej kampanii na jesień. Tymczasem sprawa polska rzuciła swoje głośne: Jestem!

Dzisiaj w południe ma się odbyć w Pradze otwarcie „Zjazdu słowiańskiego", do którego tak wielkie przywiązanem jest znaczenie. Poseł Kramarz we wszystkich językach słowiańskich dokona tego otwarcia.

Co będzie przedmiotem obrad?

Otóż radzić tam będą nad sprawami jak:

Założenie banku słowiańskiego, organizacya słowiańskiego dziennikarstwa, organizacya słowiańskich towarzystw sokolich, wszechsłowiańska wystawa w Moskwie w roku 1911, organizacya słowiańskiego księgarstwa i organizacya turystyki do krajów słowiańskich.

Okaże się na tym zjeździe, kto ruch nowosłowiański bierze na seryo, kto chce sprawę tego ruchu a temsamem ważną sprawę porozumienia polsko-rosyjskiego rzeczywiście pchnąć na tory realne, a kto wobec słowiańszczyzny wykonuje tylko manewr polityczny.

Delegatów Słowian będzie 60,

w tem 15 delegatów polskich a to:

Roman Dmowski, prezes Koła polskiego w Dumie, Jan hr. Olizar, Józef Montwiłł, Ludwik Straszewicz, Zygmunt Balicki, Jan Stecki, Henryk hr. Potocki, Henryk Konic, Jan Harusewicz, Bolesław Łypacewicz, Adam Doboszyński, Michał Chyliński, dr. Stanisław Grabski, dr. Ludwik Rydygier i Michał Grek.

Ukraińców na Zjeździe nie będzie!

Klub ruski uzasadnił swoje usunięcie się od udziału w zjeździe w Pradze tem, że żadna z partyj ruskich na Ukrainie nie bierze w nim udziału.

Imieniem Starorusinów jedzie do Pragi dr. Hlibowicki i dr. Grineweckij.

Jako delegat z Bukowiny na zjazd jedzie pos. Wassilko.

Sprawdza się podana przez nas onegdaj wiadomość, że cesarz Wilhelm widząc swoje odosobnienie, spowodowane dzięki sprawności dyplomatycznej króla angielskiego, kokietować będzie cara Mikołaja. Czy celem tego międzymonarchowego flirtu ma być osłabienie rosyjsko-angielskiej przyjaźni, czy też ma to być manewr demonstracyjno-polityczny okaże się później, na razie pomimo wszelkich zaprzeczeń, utrzymują, że w tym roku jeszcze nastąpi

spotkanie cesarza Wilhelma z carem rosyjskim.

Odbędzie się ono w czasie najbliższym, po powrocie cesarza Wilhelma z wycieczki na północ. W powrocie cesarz wstąpi do Sztokholmu i zabawi tam od 7 do 11 sierpnia. Dnia zaś następnego cesarz wyjedzie do Rewlu i tam spotka się na morzu z carem Mikołajem.

Informacye te zgadzają się z wiadomością, otrzymaną przez korespondenta petersburskiego *Matina*, że zjazd cesarza Wilhelma z carem został tylko odroczony.

Z kotła perskiego wybuchają

wciąż alarmujące wieści. Oto donoszą zwłaszcza z miasta Tebris — że tam z powodu braku chleba, położenie jest coraz krytyczniejsze. W meczetach agitują przeciw rządowi. Bazary zamknięte. Wszystko w Persyi przechodzi w ręce rosyjskie. Niebawem przybywa do Teheranu oficer artyleryi rosyjskiej, który będzie dowodził nową bateryą armat, złożoną z 8 dział odlanych we Francyi.

Położenie finansowe w Persyi jest krytyczne i dlatego też werbowanie rekrutów do brygady kozaków, napotyka na trudności z powodu braku pieniędzy.

Żołnierze dopuszczają się wielkich nadużyć nad ludnością cywilną.

Z drugiej znów strony dowiadujemy się, że na podobnym jak Persya

terenie wybuchowym w Macedonii,

mają być przeprowadzone decydujące reformy, przedsięberane przez Anglię. Propozycye Anglii, postawione w porozumieniu z Rosyą, polegają na następujących zasadach: Dla Macedonii ma być jak najrychlej utworzona latająca kolumna z 10 do 12 tysięcy ludzi, do dyspozycyi baszy Hilmi, celem najszybszego zgniecenia oddziałów powstańczych. Dowódcą kolumny ma być oficer turecki, mianowany na propozycyę baszy przez sułtana. *D.*

Czy nie kołowacizna?

Inżynier Jaskólski stawia w *Kuryerze Lwowskim* następującą propozycyę:

„Jeden z posłów parlamentu angielskiego postawił wniosek, aby wydano prawo, mocą którego wszystkie zegary w Anglii będą od 1-go kwietnia co roku do 30-go września spieszyły o godzinę, natomiast od 1-go października do 31-go marca szły podług czasu słonecznego. To wyprzedzenie słońca przez zegary latem ma zaoszczędzić Anglii na świetle sztucznem około 1·2 miliarda koron rocznie.

Jeżeli przyjąć pod uwagę, że czas zegarowy jest wogóle rzeczą konwencyonalną, a jednak życie ludzkie musi się stosować do niego, to przez przesunięcie wskazówki zegarowej o godzinę naprzód praca danego zbiorowiska ludzkiego będzie korzystała ze światła dziennego naogół o godzinę dłużej i znajdzie się w warukach dla oczu hygienicznych i znaczna oszczędność na sztucznem oświetleniu jest oczywistą.

Jeżeli obliczona przez angielskiego statystyka roczna oszczędność dla Anglii, mającej około 40 milionów ludności jest słuszną, to proporcyonalnie dla Lwowa ze 180.000 mieszkańcami oszczędność roczna przez analogiczną reformę zegarową wyniosłaby 1200 × 40,000.000 : 180.000 — 5·4 milionów koron rocznie.

Że tego rodzaju projekt nie jest fantazyą, pozbawioną podstaw realnych,

---

85

H. SMYTH.

STRASZNA GOSPODA

Powieść z angielskiego.

Śpiący obudził się. Sparł głowę na ręce i oglądnął się dokoła niespokojnie.

— A! to pragnienie! to pragnienie! — zawołał i porwawszy szklankę, wychylił napój do kropli.

Właściciel i pan na Harcourt Hall zubożał o jedną trzecią część lat, przeznaczonych mu jeszcze do życia.

XIII.

Niebezpieczny most.

Nie było może nikogo w Harcourt House, ktoby baczniej od Katarzyny Reece śledził wszystko, co się tam działo.

Spostrzegła ona niebawem, jak szybkim krokiem posuwała się lady Bella po stromej ścieżce do upadku.

Oczywiście, że niewiedziała o wszystkiem, bo niewiedziała, że pani jej kupowała truciznę u podejrzanego aptekarza, a nie mogła także wiedzieć o nocnej przechadzce lady do pokoju baroneta — ale domyślała się wiele i przeczuwała, że nad Harcourt House zawisło jakieś złowrogie przeznaczenie. — Wiedziała naprzykład, że sir Tracy odkrył jakąś tajemnicę żony i że kazał jej opuścić ten dom w przeciągu jednego tygodnia.

Z domu zagrożonego upadkiem, wynoszą się nawet szczury i myszy. To samo miało miejsce z Katarzyną.

Wyrzekła się więc nadziei wyłudzenia jeszcze cokolwiek bodaj pieniędzy od dawnej swojej pani, a postanowiła raczej zawrzeć przymierze z Robertem Blithedale.

Nazajutrz tedy wieczorem udała się w tym celu do domu swego ojca.

Przez cały ten dzień był stan zdrowia baroneta bardzo niepomyślny, jak nigdy może.

Opanował go jakiś nieodgadniony zawrót głowy, prócz tego czuł się tak znużonym i bezsilnym, że nie mógł się za próg wychylić.

Katarzyna przybywszy do domu, zastała Roberta Blithedale z Amerykaninem w pierwszym pokoju, ojciec jej bowiem wyszedł był do miasta.

— I cóż blada moja przyjaciółko!— zawołał Blithedale, który przyszedłszy nieco do zdrowia, odzyskał i dawne zuchwalstwo i bezczelny sposób wyrażania się — i cóż, czy przynosisz mi asindźka dobre nowiny?

— Z nowinami przyszłam wprawdzie — odparła Katarzyna — ale jakie one tam będą, złe czy dobre, to sobie pan sam osądzi.

— A zatem, śliczna moja filozofko — dodał Blithedale — do rzeczy: cóż to właściwie za nowiny?

— Sprawa wcale nie zawiła, przeciwnie bardzo jasna i prosta — rzekła Katarzyna, odwracając się plecyma do Gawtona, którego wejrzenie gniewało ją. — Otóż — ciągnęła — stanowisko mojej pani zachwiało się w Harcourt House i podobno nie stanie już na nogi.

— Ha! ha! wiedziałem, że tak będzie — rzekł Robert z uśmiechem. — Ale cóż więcej?

— Wierz mi pan, że jest źle nad wszelkie pojęcie — ciągnęła Katarzyna. — Sir Tracy dostał list jakiś ważny, bo przez ten list aż wyjeżdżał, i był w Wiverborne, ale przedtem jeszcze lady Bella jeździła także, i to w nocy do Wiverborne i sir Tracy powrócił z tem, z czem pojechał. Ale mimo to, zdaje się, że chciał koniecznie odkryć tajemnicę, bo oderwał zamek u biurka lady Belly.

— No i znalazł tam?...

— A znalazł kartkę z księgi kościelnej.

— Aha! Ale cóż z tego wszystkiego?

— To, że mylady musi w przeciągu tygodnia wynosić się z Harcourt Hall na zawsze.

Robert zamyślił się, poczem spojrzawszy bacznie na Katarzynę, spytał:

— Cóż porabia sir Tracy?

— Chory, i to bardzo chory.

— Czy masz aspanna jakie podejrzenie, że to tam sprawa niezupełnie czysta?

— O mam, i nie bez przyczyny.

— W takim razie lady Bella może jeszcze zostać panią wszechwładną na Harcourt Hall?

— O, do tego nie przyjdzie.

— Czemużby nie?

— Dlatego, ponieważ sir Tracy zrobił dziś testament, w którym zapisał cały swój majątek pierwszej żonie i synowi swemu. Córce z drugiej żony przeznaczył tylko sto funtów rocznie, a w razie jej zamążpójścia stopięćdziesiąt funtów pensyi. Testament ten zaś znajduje się w ręku notaryusza.

Robert zamyślił się znowu i spoważniał widocznie.

— Dziękuję wam — rzekł po chwili do Katarzyny. — Daję wam teraz pieniędzy trochę. Niebawem jednak będę mógł spożytkować tak dobrze wiadomości wasze, że będę i w stanie spełnić przyrzeczenie, które dałem.

Skoro zamknęły się drzwi za odchodzącą dziewczyną, zwrócił się Blithedale do swego towarzysza i wspólnika:

— To smutne zdarzenie — rzekł.

— O, zdarzały mi się już i gorsze w życiu — odparł Yankee.

— Kiedyż to?

— Wtedy, gdyś mię namówił do towarzyszenia ci tutaj, łudząc mnie, jakoby tutaj czekało mię szczęście wielkie.

— Ach! jakiżeś ty głupi! Teraz właśnie dojść możemy do ogromnych pieniędzy.

— A toż w jaki sposób?

— Po pierwsze wiem, że od mojej żony niemam się już czego spodziewać. W położeniu, w którem się znalazła obecnie, nie może mi już dać ani jednego penny, najroztropniej zatem będzie, gdy się corychlej wyniosę stąd.

— To samo i mnie się zdaje.

— Dlatego też tej jeszcze nocy musimy spłatać figla. Baronet chory i to nie żartem, teraz więc, gdy znam dokładnie pole działania, możemy obłowić się kapitalnie.

— Gotów jestem pomagać ci w tej wyprawie — rzekł Jerzy. Dłuższe jeszcze siedzenie tutaj z założonemi rękami, byłoby dla mnie nieznośne. Pójdziemy zatem.

Umówili się tedy co do postępowania, ułożywszy cały plan szczegółowo, i skoro powrócił z miasta ojciec Katarzyny, wybrali się obadwaj urwisy w drogę oświeconą blaskiem księżyca, prosto ku dworowi. (C. d. n.)

dowodzi przykład wielkich zakładów przemysłowych, które częstokroć nie stosują się do ogólnego zegara miejscowego, lecz zaprowadzają własny zegar z mniejszem lub większem przyspieszeniem właśnie dla dłuższego korzystania ze światła słonecznego (znam nawet jedną taką fabrykę we Lwowie).

Otóż Lwów postąpił wręcz odwrotnie powyższym zapatrywaniom, zaprowadzając przed dwoma laty czas środkowo-europejski i opóźniając zegar w stosunku do czasu słonecznego o całe 36 minut. Wobec tego proponuję klubowi „Reformy gospodarki miejskiej“ rozważyć, czy nie byłoby dobrze zaprowadzić od 1. stycznia 1909 r. we Lwowie czas miejscowy z jednogodzinnem przyspieszeniem w stosunku do czasu kolejowego, przez co z jednej strony mieszkańcy Lwowa korzystaliby o godzinę dłużej ze światła słonecznego, niż obecnie, z drugiej zaś ułatwiłoby się oryentacyę w czasie, używanym na kolejach, a różnica pomiędzy nowym zegarem lwowskim i czasem słonecznym byłaby mniejszą, niż jest obecnie.“

My radzilibyśmy, aby czasu lwowskiego więcej nie tykać. Dość już było zamięszania, gdy przed dwoma laty mieliśmy trojaki czas we Lwowie: kolejowy, miejski i bernardyński. Teraz, gdyby projekt inż. Jaskólskiego stał się ciałem, to mielibyśmy cztery czasy, bo przybyłby jeszcze i ten słoneczny. A co do twierdzenia, że Lwów zyska godzinę czasu słonecznego, to także gadanie tylko.

Żeby p. Jaskólski niewiem jak czas reformował, to słońce o minutę dłużej ani krócej z powodu tego świecić nie będzie. Pan Jaskólski to nie Jozue, który słońcu stanąć rozkazał.

Nieście przed naród oświaty kaganiec!

W ubiegłym roku jubileuszowym ku czci Orzeszkowej, na jej apel do niewiast polskich, rozrzewniło się niejedno zatwardziałe serce na niedolą tych biednych dziatek, które przez usta Orzeszkowej prosiły: „dajcie biednym nieco słońca, zieleń i oddechu świeżego.“ I wiele domów wiejskich zaroiło się biedactwem z nor, suteren miejskich, bujając w słonecznych blaskach, oddychając balsamiczną wonią łąk i lasów, wsłuchując się w śpiewy ptaszął i podziwiając kolory kwiatów polnych.

Nie można wątpić, że i w tym roku prośby Orzeszkowej przypominać nie trzeba.

Ale nie każda z Polek pozwolić sobie może na ten dar serdeczny, lecz kosztowny. Nie każda może te wynędzniałe, blade rzesze wielkomiejskie obdarować wonią wsi i zdrowiem.

To też „Krakowskie Koło Pań T. S. L.“ zwraca się do mniej zamożnych niewiast polskich, wyjeżdżających z miasta na letniska wiejskie z innego rodzaju prośbą.

Tam na wsi, na łonie natury, łakną i pragną opuszczone duchowo rzesze dziecięce, a także i dorośli innej strawy i innego słońca: oświaty.

Na to każda zacna Polka zdobyć się może, by zabrawszy ze sobą pewną ilość książek do czytania, pożyczała je wiejskim swym młodym sąsiadom w czasie wakacyi. Pożyczona książka po przeczytaniu budzi chęć dalszego czytania. Zaczyna się w ten sposób szlachetna siejba słów i myśli, co tępią ciemnotę.

By siejba ta się stała trwałą w owocach przyszłości, należy mieć ze sobą pewną ilość książeczek przeznaczonych do rozdania. To dalsza siejba słowa, ale trzeba ją podawać tak, ażeby ona wzbudziła przekonanie, iż książkę otrzymuje się w nagrodę, a nie z „łaski“.

Tak rozdawane książki działają dodatnio i mogą rozbudzić kiedyś, póżniej, wspomnienia szlachetne.

„Z książkami więc do chat i między dziatwę! Nieście przed naród oświaty kaganiec!“

Gdyby tylko 1000 pań rozdało po 10 książeczek wśród ludu — wieleżby zostało do czytania na jesienne i zimowe wieczory!...

W przekonaniu, że ten apel i prośba szerokiem echem odbiją się w czynach, podajemy do wiadomości, że po książeczki dla dziatwy i pisemko *Przodownicę* dla ludu polskiego zwracać się należy do księgarni Gebethnera i do Koła Pań T. S. L. w Krakowie, Szpitalna 7 a. Cena książeczki od 30 do 60 hal. a pisemka 1 kor. 80 hal. za rocznik. *(p).*

Przez przepaść wieków.

(Dokończenie).

Oddał i swoją lampę mnie i począł pracować przy drugim sarkofagu dłutem i młotkiem, które podniósł przy wejściu do piramidy. Gdy odbił wieko, pomogłem je podnieść. Wewnątrz znajdowała się skrzynka z mumią; ze czcią wyjęliśmy ją i postawili w poprzek sarkofagu.

Pent-Ar stał kilka sekund obok skrzynki, z wzniesionemi w górę rękoma i szeptał słowa modlitwy błagalnej o przebaczenie. Gdy skończył, wyjął nóż z za pasa i w milczeniu kilku zręcznymi ruchami oddzielił i zdjął wieko skrzynki.

— Amaris! Amaris! — zawołał, rzucając się na kolana obok skrzynki i dodał jeszcze słów kilka w starożytnym języku.

Spojrzałem przez jego ramię i ku wielkiemu zdumieniu zobaczyłem nie mumię, jak spodziewałem się, lecz postać dziwnie pięknej kobiety w białej odzieży... Można było przysiądz, że ta kobieta zasnęła przed godziną, nie leżaa, ukryta przed okiem ludzkiem, przez całe trzydzieści wieków.

— Już czas... — odezwał się Pent-Ar, podnosząc się i biorąc mię za rękę. — Prawda, jak piękna jest moja ukochana, moja żona? Patrz, usta jej jeszcze są wilgotne od rosy miłości, jak powiedział Panit. A teraz — żegnaj, synu młodych dni i ostatni przyjacielu mój na ziemi!... Za kilka chwil Pent-Ar przechadzać się będzie w gajach Amenti, ręka w rękę z Amaris. Żegnaj — i oby ci nie zbrakło męstwa wobec Śmierci — wybawicielki!...

W chwili, gdy ściskałem rękę Egipcyanina i żegnałem się z nim, do duszy mej wtargnął pęk wspomnień niewiadomo skąd. Czyżbym innemi oczyma kiedyś patrzał z miłością w tę twarz piękną? Kto wie?... Zanim jednak zdążyłem w głowie ułożyć pytanie, z którem miałem się zwrócić do Pent-Ara, Egipcyanin nachylił się nad skrzynką i dotknął wargami ust ukochanej...

...Towarzysze! Jestem pewny, że nigdy już nie będę miał sposobności oglądania tego, co się stało w owej chwili w oczach moich. Gdy usta Egipcyanina i świętej kobiety spotkały się, białe ciało mumii szczerniało i zmarszczyło się. Oczy zapadły, złocisto-kasztanowate włosy straciły blask, pod białą szatą skurczyły się okrągłe kształty... Lecz okropniejsza, straszniejsza jeszcze zmiana zaszła z Pent-Arem pod wpływem śmiertelnego pocałunku. On, który przedemną stał przed chwilą żywy, oddychał, trzymał mię za rękę, rozmawiał ze mną, w jednej chwili zamienił się nie w trupa, lecz w szkielet, okryty wyschłą bronzową skórą... I przez tę skórę przebijały się szare kości i z cichym szelestem spadały do skrzynki, w której prochy dwojga kochanków połączyły się wreszcie po tysiącach lat.

Przerażony upuściłem lampę i gdy omackiem wydostałem się na zewnątrz, spostrzegłem, że atmosferę przepełnia drobny piasek, unoszący się w powietrzu. Z trudnością, dusząc się prawie, dobrnąłem do obozu. Tejże nocy straszna burza, jakiej nigdy jeszcze nie widziałem, szalała od samego świtu, i kiedy byłem wreszcie w stanie wrócić do miasta umarłych — na miejscu robót naszych zastałem tylko szeroka równinę, zasypaną piaskiem.

Pod tym całunem spoczęły prochy Pent-Ara i Amaris i, jak sądzę, spoczywać będą do świtu tego dnia, którego słońce nigdy już nie zajdzie...

Banzaj!

Bardzo wojenny romans pod tym tytułem wydał niejaki p. Woas. Jest to powieść tendencyjna, mająca zachęcić Stany Zjednoczone do walki z Japonią. Pisał ją Niemiec w tym celu, aby Stany wyciągły dla państwa niemieckiego gorące kasztany z ognia.

W romansie tym przedstawia autor, fantazyjną organizacyę bojową, emigrantów japońskich w Stanach Zjednoczonych. Wszyscy ci kupcy, przemysłowcy, robotnicy, są przebranymi żołnierzami, podzielonymi na kompanie, bataliony i pułki, mający swych z góry oznaczonych dowódzców i posiadający wszelką broń a nawet armaty, przechowywane przez Chińczyków. Korzystając z manewrów floty amerykańskiej, Japończycy napadają ją zdradziecko i niszczą zupełnie, a równocześnie wystawiają ze swych obywateli potężną armię w samej Ameryce, która również zdradziecko urządza napad na San Francisco, opanowuje miasto i przecina wszelką komunikacyę, pomiędzy wschodnią a zachodnią częścią Rzeczypospolitej. W podstępnej tej wojnie, a raczej w tym napadzie, stosują Japończycy wszystkie najnowsze wynalazki wojenne i odnoszą korzyść po korzyści.

Wiadomość o tem przeniewierstwie, wywołuje w Nowym Jorku, wybuch nienawiści przeciwko żółtym, który kończy się formalną ich rzezią.

Amerykanie gorączkowo gotują siły przeciw wrogowi, a w pierwszym rzędzie stają Niemcy i Irlandczycy, wystawiając północną armię w sile 100.000 ludzi. Poszczególne potyczki dzięki męstwu Niemców są dla Ameryki szczęśliwe, ale cóż znaczy ta garść przeciw 500.000 Japończyków w kraju. Nadto ukazuje się druga flota japońska na Atlantyku i upokorzonej, bezsilnej Ameryce dyktuje warunki pokoju. Są one bardzo ciężkie a streszczają się w następujących punktach:

1) uznanie panowania Japonii na Oceanie Cichym;

2) 8 miliardów kontrybucyi wojennej bez wliczenia tego, co już Japończycy drogą kontrybucyi wybrali i t. d.

Wówczas Ameryka zdobywa się na ostateczny wysiłek. Australia szle jej pomoc, Anglia przerażona postępami Japonii blednie.

Taką to fantastyczną, co prawda bardzo barwnie i sensacyjnie napisaną powieścią, usiłują Niemcy przerazić Amerykanów, jeżeli nie w celu wojny, to w celu poparcia planów Roosevelta, które niemieckim fabrykom broni przyniosłyby miliony.

Rzecz charakterystyczna, że książki te pojawiły się w czasie, gdy ustępujący prezydent czyni zaś wszelkie możliwe wysiłki, ażeby podnieść siłę obronną Stanów. Wiadomo bowiem, że Roosevelt uznał za rzecz konieczną, ażeby utworzyć armię stałą w ilości co najmniej 250.000 ludzi i szybko zwiększyć flotę wojenną prawie o jedną czwartą część jej obecnej siły.

Aforyzmy Sienkiewicza.

Henryk Sienkiewicz nadesłał miesięcznikowi krakowskiemu, „Straż Polska“, wychodzącemu pod redakcyą znanego i cenionego publicysty Kazimierza Bartoszewicza następujące, godne zapamiętania aforyzmy:

„Antynacyonalizm w Polsce odznacza się tem, że uznaje wszelkie wewnętrzne nacyonalizmy, z wyjątkiem polskiego.

*

Kłamstwo jest chyba bardziej nagie niż prawda, albowiem stale od niej szat pożycza.

*

Gdyby ludzie byli zdolni do krytykowania samych siebie, tak jak krytykują swych bliźnich, pojawiłaby się na świecie nowa choroba, która zwałaby się samowstręt.

*

Istnieje coś jeszcze głupszego od optymizmu, który często uchodzi za głupotę, a mianowicie pessymizm, jeśli chce uchodzić za rozum.

*

Każda żywa istota naprzód umiera, a potem dopiero gnije. Wyjątek stanowią państwa i rządy, że bowiem poczynają gnić przed śmiercią.

*

Głupi i tyrański rząd jest to młot, który myśli, że gwoździe istnieją tylko, na to, żeby miał kogo bić po głowie.

*

Dzieje uczą, że najgorszym tyranem jest taki władca, który w jednej osobie jest demonem i durniem.

*

Najpotężniejszym sprzymierzeńcem narodów uciśnionych jest król Postęp.

*

W sztuce istnieją rozmaite szkoły i kierunki, ale kto ma swój własny powóz, ten nie jeździ omnibusem.

*

Państwa są jak dywany: potrzebują od czasu do czasu przetrzepania.

*

Gdyby Chrystus zstąpił powtórnie na ziemię i począł nauczać pod rządem pruskim, zostałby niechybnie wydalony, jako: „uprzykrzony cudzoziemiec“.

Co słychać w Królestwie?

(Jeszcze wybuch bomby w Warszawie. — Napad na omnibus. — Prywatna żandarmerya w Zagłębiu).

W sprawie wybuchu bomby przy placu Grzybowskim stwierdzono jeszcze następujące szczegóły: Kupiec Kleinman, właściciel składu żelaza w podwórzu domu nr. 16, na placu Grzybowskim, zauważył w bramie podejrzanego człowieka z pakunkiem w ręku. Na zapytanie K. kogo szuka, nieznajomy odparł: „To nie pańska rzecz!“. K. wyraził podejrzenie, że to złodziej, a subjekci, którzy pakowali wtedy towary na podwórzu, twierdzili, że zapewne skradł co z tych towarów. Do tych subjektów należał także i 16-letni Weiser, który jako młodszy i zwinniejszy, pogonił za oddalającym się człowiekiem, i schwycił go za połę. Po tem szarpnięciu nastąpił wybuch bomby. Wobec tego wykluczone jest przypuszczenie, że W. rzucił bombę.

We środę na drodze do Kozienic napadło sześciu bandytów, przybranych w maski i z browningami w rękach, na omnibus Moszka Lipmana, wiozącego 18 pdróżnych. Bandyci, rozkazawszy jadącym wysiąść na szosę, ustawili wszystkich w szeregi i po kolei rewidując każdego, zabierali znalezioną gotówkę. Tym sposobem zrabowali około 2 tysiące rubli. Następnie, poleciwszy wszystkim nieruszanie się z miejsca, wsiedli sami do omnibusu i dojechali do wiorsty 10, gdzie wysiedli i znikli w ciemnościach lasu.

Po uwolnieniu wojska od służby policyjnej w Zagłębiu Dąbrowskiem, staraniem niektórych fabrykantów, generał-gubernator warszawski zgodził się na utworzenie w powiecie będzińskim straży policyjnej, utrzymywanej przez przemysłowców. Zatwierdzony na 2 lata etat obejmuje: 4 dozorców z płacą po 1490 rubli rocznie, 2 strażników konnych I. rzędu z płacą po 1.190 rubli, 3 strażników II. rzędu z płacą po 1.070 rubli, 30 młodszych strażników konnych z płacą po 890 rubli, dwóch

starszych strażników pieszych I. rzędu z płacą po 890 rubli i 14 strażników II. rzędu z płacą po 770 rubli, i wreszcie 243 młodszych strażników pierwszych z płacą po 590 rubli. Ogółem zatem fabrykanci i przemysłowcy powiatu będzińskiego będą płacili na utrzymanie policyi 195.080 rubli rocznie. — Prócz tego ponoszą wydatek jednorazowy: na kupno koni, uprzęży i broni dla policyi i na urządzenie 4 kancelaryj dozorców policyjnych.

Nadto wszystkie niemal większe fabryki w Zagłębiu ubezpieczyły się od napadów bandyckich. Zabezpieczenia dokonywa jedno z niemieckich Towarzystw ubezpieczeń; wobec częstych napadów bandyckich premia ubezpieczenia jest bardzo wysoką.

Naokoło Świata.

(*Jak szaleją Prusacy? — Zgon niestrudzonego pracownika. — Sprawa kary śmierci we Francyi. — Największy atleta*).

Do *Dziennika Berlińskiego* donoszą o fakcie, który jest jednym więcej dowodem istnego szału, jaki Prusaków wobec wszystkiego, co polskie, opanowuje. Oto, co pisze jeden z rodaków w Tempelhofie:

„W kościele w Tempelhofie znajduje się obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, jedyny na całą tutejszą okolicę. Naraz jakie zdziwienie! Twarz Matki Boskiej i Królowej Korony Polskiej została zmienioną i przemalowaną na inną. System pruski już dawno mieszał się i miesza się do kościoła, ale tak daleko jeszcze nie sięgnął jak tutaj.

Przychodzi oto wezwanie z Berlina do księdza proboszcza, ażeby powiedział, czy są polskie nabożeństwa potrzebne i ilu jest tu Polaków, a zarazem rozkaz, ażeby wyjąć obraz Matki Boskiej Częstochowskiej z ołtarza. Lecz ks. proboszcz v. Strombeck, który jest obecnie bardzo przychylny Polakom, nie pozwolił wyjąć obrazu, tylko musiał kazać twarz zamalować. (!!!) Za utrzymaniem nabożeństwa polskiego ostro ksiądz proboszcz wystąpił i powiedział: Jeżeli polskie nabożeństwa ustaną, to on natychmiast ustępuje z probostwa.

Tak szanowni rodacy, już teraz ani obrazy nie mają spokoju w kościele. Jeżeli rodacy niewierzą memu podaniu, to proszę, niech przyjdą do nas i naocznie się przekonają“.

Powyższe doniesienie jest tak charakterystyczne, że jakiekolwiek dalsze uwagi osłabiłyby tylko jego wrażenie. Nadmieniamy tylko, że przychylna obecnie dla Polaków postawa miejscowego proboszcza tłómaczy się tem, iż bez Polaków kościół w Tempelhofie świeciłby pustkami.

*

Onegdaj zmarł w Warszawie ś. p. Konrad Prószyński (K. Promyk), jeden z najzasłużeńszych mężów na polu krzewienia oświaty ludowej w Polsce. Niestrudzony pracownik na niwie piśmiennictwa ludowego, ś. p. Prószyński był zarazem inicyatorem znakomitych metod nauczania początkowego. Wystarczy wymienić „Elementarz“ Promyka, uznany na międzynarodowym kongresie w Londynie za najlepszy na świecie. Elementarz rozszedł się w milionie przeszło egzemplarzy.

Otworzona przezeń i świetnie prowadzona *Gazeta Świąteczna*, wywarła olbrzymi wpływ na oświatę ludu w Królestwie Polskiem. Nowa, obmyślona przez Prószyńskiego, metoda krzewienia czytelnictwa, rozpowszechniona jak należy, da w blizkiej już może przyszłości wyjątkowe rezultaty.

Ś. p. Konrad Prószyński, urodzony w r. 1851 w Mińsku (litewskim), oglądał już własnemi oczyma plony trudów swoich i zabiegów. Plony te atoli wzrastać będą i krzewić się dalej i dalej — jako żywe i nieśmiertelne wieńce u mogiły niezapomnianego siewcy oświaty.

*

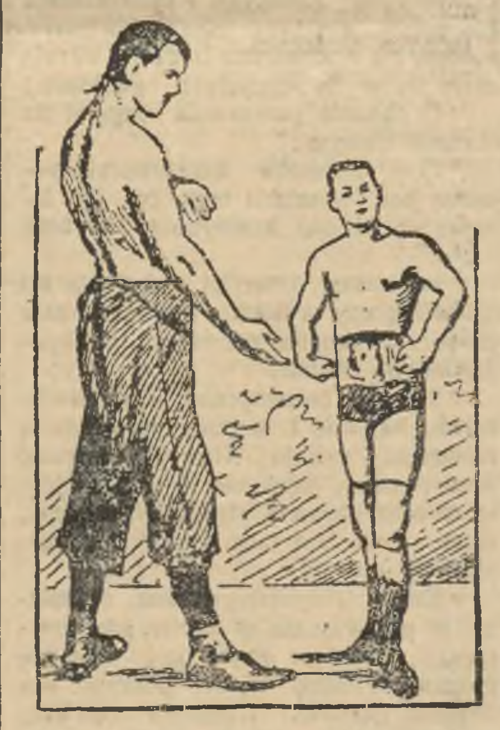
Jak się zdaje, sprawujący urząd kata pan Deibler w Paryżu po długiej bezczynności będzie musiał znowu naostrzyć nóż gilotynowy i historyczne to narzędzie mieć w pogotowiu. Mimo silnej agitacyi, mimo licznych artykułów dziennikarskich, domagających się zniesienia kary śmierci, sprawa ta idzie oporem. O zniesieniu kary śmierci niema mowy, przynajmniej na razie. Nawet minister sprawiedliwości, Briand, obecnie jest już przekonany, że wypracowany przez niego projekt ustawy o zniesienie kary śmierci nie znajdzie w teraźniejszej Izbie deputowanych większości. Bardzo wielu deputowanych, którzy dawniej byli za zniesieniem kary śmierci, obecnie zmieniło radykalnie swoje zapatrywania na tę sprawę.

Rok dobiega od chwili, gdy prezydent republiki Fallières ułaskawił potwornego mordercę, Soleillanda, skazanego na karę śmierci. W całej Francyi powstało z tego powodu oburzenie, uzasadnione tą okolicznością, że morderca małej Elberding był potworem, a w czynie jego nie było ani jednej łagodzącej okoliczności. Zarzucono prezydentowi, że nadużył prawa łaski, że dla salwowania swej zasady, jako przeciwnika kary śmierci, podeptał opinię publiczną. Na nic się nie zdało zwracanie uwagi na fakt, że parlament i tak wkrótce zniesie karę śmierci, odpowiadano bowiem, że dopóki istnieje ustawa, pozwalająca na ścinanie głowy mordercom, to należy ją wykonywać, a nie obdarzać łaską takiego Soleillanda.

Rząd nie przywiązywał wielkiej wagi do tego zwrotu w opinii publicznej, sądząc, że to jest chwilowy tylko poryw. Ale po zbrodni Soleillanda nastąpił cały szereg morderstw, które opinię publiczną do głębi poruszyły. „Zbrodniarze mordują bezkarnie, bo się nie obawiają gilotyny“ — wołano zewsząd i dodawano: „Na gilotynę ze zbrodniarzami!“ Doszło do tego, że sędziowie przysięgli, wydawszy werdykt potępiający w procesach o morderstwa, domagali się w petycyach do ministra sprawiedliwości, ażeby wyroki wykonywano.

*

Największym atletą jest, a raczej będzie niedługo niejaki Ossipow z Turkestanu. Człowiek ten ma $2^1/_2$ metra wzrostu, tak, że w naszem pojęciu bardzo wysoki mężczyzna wygląda obok Ossipowa jak dziecko. Olbrzym ów, odkryty przez jakiegoś włoskiego impressario, ćwiczy się obecnie w kunszcie zapaśniczym, aby niebawem wystąpi na europejskich scenach. Może Cyganiewicz pozyska w nim godnego siebie zapaśnika.



Z polityki.

(*Franciszek Józef I. i Edward VII. — Krecia robota Prusaków. — Potrzeba szerszych horyzontów politycznych.*)

Ofiarą obecnych stosunków politycznych i parlamentarnych padł sezon ogórkowy. Wszystko przemawia za tem, że w tym roku wcale go nie będzie.

Do końca bowiem lipca obradować będzie parlament, we wrześniu już zwołane zostaną Sejmy i delegacye, a w międzyczasie odbędą się rozmaite wiece, kongresy i wycieczki polityczne oraz zjazdy ministrów i monarchów całej niemal Europy.

Prasa wiedeńska zajmuje się na razie głównie zapowiedzianym zjazdem króla Edwarda z cesarzem Franciszkiem Józefem i rosyjskiego i włoskiego ministra spraw zagranicznych z baronem Aehrenthalem. Od zjazdu w Rewlu nietylko kwestya bałkańska, ale cała polityka międzynarodowa weszła na nowe zupełnie tory. Zbliżenie Anglii do Rosyi i Francyi wytworzyło nową konstelacyę mocarstw, która zaniepokoiła w wysokim stopniu Prusy, dla Austro-Węgier zaś może być bardzo korzystną.

Podjudzanie prasy wiedeńskiej przeciw Anglii i nowemu kursowi w polityce europejskiej jest zatem więcej, niż dziwnem. Tak n. p. dzienniki te ubolewają nad rozbiciem się słynnej umowy w Mürzstegu, jakkolwiek Austryi żadnych nie dała ona korzyści, a zawartą została tylko przez Rosyę, aby związać ręce Austryi na Bałkanie podczas wojny z Japonią.

Bierne przez długie lata zachowanie się Austryi w Macedonii, spowodowane po części umową w Mürtzstegu, po części intrygami ambasadora pruskiego w Konstantynopolu Marschalla, przyczyniło się w wysokim stopniu do zmniejszenia powagi monarchii na wschodzie i było jedną z przyczyn ustąpienia hr. Gołuchowskiego. Państwo niemieckie mimo sojuszu systematycznie podkopywało wpływ Austro-Węgier w Konstantynopolu, Anglia zaś chętnie dopomoże Austryi do odzyskania i rozszerzenia wpływu, jeśli tylko przez to oziębi stosunek monarchii habsburskiej do państwa pruskiego. Gdyby więc przystąpienie Austryi do rosyjsko-angielskiego programu reform macedońskich, miało ożywić naszą politykę bałkańską i zapewnić monarchii pewne konkretne korzyści, byłoby błędem, gdyby austryacka dyplomacya zajęła w tej sprawie stanowisko odmowne lub niezdecydowane. Zdrowa i śmiała polityka zagraniczna, nie oglądająca się na Prusy, tylko pamiętająca o własnych interesach, byłaby zbawieniem dla monarchii i oddziaływałaby bardzo korzystnie także na politykę wewnętrzną.

Gdyby ludy Austryi widziały przed sobą wielkie cele, gdyby jej handlowi i przemysłowi otwarto drogę na wschód, ustałoby może dużo małostkowych sporów, np. w rodzaju sporu o posadę zarządcy pocztowego w Budziejowicach i t. p. Z braku wielkich celów, kłócą się w Austryi o sprawy drobiazgowe. Dobra polityka zewnętrzna uzdrowiłaby więc niezawodnie także politykę wewnętrzną. Jeśliby zjazdy zapowiedziane przyczynić się miały do takiej zmiany polityki zagranicznej monarchii, gdyby ją wyswobodziły z pod wpływu pruskiego i nadały jej większą samodzielność, śmiałość i energię, można by je przyjąć z prawdziwem zadowoleniem. A gniew prasy niemieckiej, który już się odzywa, tylko potwierdza te przypuszczenia i przewidywania.

Opowiastki o carze Mikołaju.

W ostatnim numerze *Istoriczeskiego Żurnała dla wsiech*, podaje znany autor rosyjski M. Belinski wiązankę anegdot o carze Mikołaju I. Opowiada tedy, że swoje manifesty car nazywał „brudną bielizną“ (*mon linge sale*), ponieważ pisywał tylko w koncepcie, a ministrowie musieli rzecz opracowywać. „To daję ci do wyprania“, mawiał despota do barona Korffa, wyniesionego później do stanu hrabiowskiego. O głowach ukoronowanych wyrażał się z respektem, raz tylko, gdy minister referował o królu Sardynii, wymknęły mu się słowa: „Niech go dyabli wezmą!“ Po otwarciu kolei mikołajewskiej, łączącej Moskwę z Petersburgiem, wybudowanej z wielkim kosztem, ponieważ na zapytanie, w jakim ma być prowadzona kierunku, car połączył prostą linią oba miasta i na tej to linii musiano tor budować poprzek bagien i gór, odbył on podróż inspekcyjną. Wagon do podróży przez cara użyty, znajdujący się teraz w petersburskiem muzeum kolejowem, podobnym był więcej do wozu ciężarowego i w niczem nie przypominał wagonów luksusowych, jakimi dziś jeżdżą panujący. W Twerze zauważył car grupę chłopów, przypatrującą się cudownemu wozowi.

— Cóż bratku sądzisz o tym koniu żelaznym, jakiego sobie sprawiłem? — zapytał jednego z chłopów.

— Sprawiłeś sobie konia, jak ci się należy — odpowiedział zapytany.

— Jakto?

— Ot koń jest z żelaza i ty też nie jesteś z drzewa!

Chłopi znali doskonale twarde serce cara, bo na własnem ciele tego doświadczali.

Mikołaj nie był wcale wrogiem płci pięknej i lubił uczęszczać incognito na bale maskowe. Na jednym z takich balów wpadła mu w oko dama o talii wysmukłej, którą zaprosił do swej loży. Trwożliwie podążyła za nim. „Zrzucić maskę“ — rzekł car, ale zanim maska zdążyła rozkaz wykonać, car pocałował ją w rękę. Nie bardzo mądrą zrobić musiał car minę, gdy piękna maska nagle stanęła frontem i rzekła:

— Mam honor waszej cesarskiej mości przedstawić się: podchorąży gwardyi.

—Precz! — zawołał car i dodał: — Milcz! — gdy podchorąży już stał we drzwiach.

Poeta rosyjski Puszkin cierpiał dużo z powodu cenzury, wyprawiającej za czasów Mikołaja istne orgie, atoli rzecz jeszcze się pogorszyła, gdy car oświadczył, że sam będzie dzieła Puszkina cenzurował.

Oczywiście car znał się na mustrze, ale o poezyi nie miał wyobrażenia, to też poezye Puszkina na cenzurze carskiej wychodziły jeszcze gorzej, bo car w każdem słówku swobodniejszem wietrzył dekabrystów. Gdy Puszkin padł w pojedynku, powiedział car do swego ulubionego ministra Benckendorffa, organizatora tajnej policyi rosyjskiej: „Nie był to człowiek dojrzały umysłowo. Z czasem, gdyby był nabrał rozumu, mógłby był zostać szambelanem“.

A jednak świat zapomni kiedyś nietylko o wszystkich szambelanach i ministrach carskich, ale i o wszystkich carach moskiewskich, a będzie pamiętał o Puszkinie i delektował się jego utworami.

W UPALE.

Wielkie upały w Ameryce północnej srożą się od początku bm. W ciągu kilku ubiegłych dni zmarło w Nowym Jorku 32 osób na udar słoneczny; wypadki udaru wydarzają się też w wielu innych miejscowościach. Kanikule towarzyszy od dłuższego czasu posucha. Ludzie z upragnieniem wyczekują deszczu orzeźwiającego. W Nowym Jorku, Chicago i t. d. tysiące osób od wczesnego ranka patrzy przez lornety na niebosklon w nadziei ujrzenia choćby małej chmurki, zwiastującej opady. Ma się wrażenie, jak gdyby oblężeni mieszkańcy miasta wyczekiwali armii oswobodzicielki. Termometr wykazuje przeciętnie 44 stopni. W wielu miejscowościach, zwłaszcza nadbrzeżnych, powietrze jest przesycone dusznymi oparami, które tamują oddech. W dzielnicach wielkich miast, zamieszkałych przez ludność niezamożną, szerzą się choroby, których ofiarami padają przedewszystkiem dzieci. Mnóstwo ludzi nocuje na dachach, balkonach i na trawnikach w ogrodach publicznych. Na wybrzeżach morskich tysiące ludzi chłodzi się na ławicach piasku. Krany wodociągowe zlewają ulice strumieniami wody, a w niektórych dzielnicach służba miejska rozdaje ubogim bryły lodu. Ale nietylko ludzie cierpią skutkiem niebywałych upałów. Ofiarami ich są też i zwierzęta, zwłaszcza konie, które padają na ulicach. Ambulanse stacyi ratunkowych są w ciągłym ruchu. W szpitalach setki chorych, rażonych udarem słonecznym. Na ulicach N. Jorku i innych miast spotyka się mnóstwo ludzi z różnych sfer, którzy nie noszą kamizelek i mają marynarki, surduty zarzucone na ramiona, a nikogo nie dziwi ta *nonchalance*. Panie chodzą w przejrzystych, głęboko wyciętych bluzach *peekaboo*, przeciw którym nie protestują i najbardziej zagorzali purytanie.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W poniedziałek rz.-kat. Małgorzaty P. M. — gr.-kat. Sob. S. S. 12 Ap.

We wtorek rz.-kat. Bonawentury. — gr.-kat. Kosmy i Dam.

MIEJSCOWA.

Obniżenie ceny soli. W numerze dzisiejszym naszego pisma, w dziale ogłoszeń, ukazało się obwieszczenie Krajowego Zarządu sprzedaży soli przy Wydziale krajowym we Lwowie, ogłaszające, że począwszy od dnia 10-go lipca b. r. wchodzi w życie obniżenie ceny soli w całym kraju do 20 groszy za jeden kilogram soli, czyli za okartonowaną topkę soli warzonki względnie jednokilogramową paczkę kartonową soli mielonej. Obniżeniem tem znosi tedy Wydział krajowy różnorodność cen, którą powodował dotychczasowy sposób obliczania tych cen ze względu na mniejsze czy większe oddalenie danej miejscowości od saliny, lub na trudniejsze czy dogodniejsze warunki komunikacyi.

Ta jednolitość ceny, przynosząc znaczną korzyść w postaci zniżenia ceny, podaje zarazem ludności naszego kraju możność kontroli nad handlarzami, sól sprzedającymi, ludność bowiem należycie o ujednostajnieniu ceny uwiadomiona, nie pozwoli handlarzom tym pobierać ceny wyższej aniżeli 20 groszy, tembardziej, że każdej chwili dla umożliwienia powołanym organom usunięcia nadużyć otwartą jest dla wszystkich droga zażalenia do Krajowego Zarządu sprzedaży soli przy Wydziale Krajowym we Lwowie wprost albo za pośrednictwem władz gminnych, wydziałów powiatowych, starostw, straży skarbowej i żandarmeryi.

Mianowania. Minister spraw wewnętrznych, zamianował profesora uniwersytetu we Lwowie dra Władysława Łukasiewicza, członkiem najwyższej rady sanitarnej.

Minister handlu zamianował do stałej, przybocznej rady pracy: w grupie przedsiębiorców posła Henryka Kolischera członkiem, a Janą Götza-Okocimskiego zastępcą; w grupie robotników posła Józefa Hudeca członkiem; a celem fachowego współdziałania w czynnościach rady: posła dra Buzka.

Minister skarbu zamianował w etacie magazynów sprzedaży tytoniu kierownika magazynu F. Radomskiego zarządcą.

Zajście prof. Makarewicza ze słuchaczami na uniwersytecie, zostało w ten sposób zażegnane, że prof. Makarewicz złożył oświadczenie, które obrażonych zadowolniło.

Jeszcze jedna czteropiątrówka. Powoli, bardzo powoli staje się Lwów wielkiem miastem, nietylko na szerokość, ale i na wysokość. Chwalebny początek pod tym względem dał radca Bałaban, stoczywszy ciężką kampanię z urzędem budowniczym i z Radą miejską. W jego ślady poszedł dr. Stroynowski, a teraz dr. Lilien zabiera się do budowy czteropiątrowego domu.

Nowa czteropiątrówka stanie na rogu ulic Hetmańskiej i Kilińskiego, w miejscu obecnego starego dwupiętrowego domu p. Liliena. Magistrat na prośbę właściciela uchwalił na ostatniem posiedzeniu zasadniczo zezwolić na taką budowę, jakkolwiek ustawa budownicza miejska na wyższe domy niż trzypiątrowe nie pozwala. Wniosek magistratu musi uzyskać aprobatę Rady miejskiej, poczem dopiero plany szczegółowe na budowę mogą być przedłożone celem uzyskania konsensu.

Koński sukces. Cyrk we Lwowie prosperuje widocznie, skoro właściciel jego wniósł podanie o zezwolenie na przedłużenie pobytu do końca sierpnia br. Magistrat postanowił do tej prośby przychylić się pod warunkiem złożenia powtórnej opłaty na ubogich w kwocie 150 kor. i uiszczenia zwyczajnego czynszu za plac.

Pierwotnie miał cyrk pozostać w naszem mieście tylko do końca lipca br.

Opalanie lokomotyw ropą. Rokowania ministerstwa kolei z zastępcami galicyjskich producentów nafty są na ukończeniu. W jednym kierunku osiągnięto już zupełne porozumienie, a to pod względem technicznym, mianowicie, że nafta tylko w stanie wolnym od benzyny może być użyta do opalania lokomotyw. Z tego powodu przystąpi się do budowy zakładu „odbenzynowania“ nafty kosztem około 2 milionów koron. Zakład ten prawdopodobnie w jesieni 1909 będzie mógł rozpocząć swą czynność.

Rokowania toczą się jeszcze w sprawie zawarcia kontraktów z producentami nafty na 4 lub 5 lat i co do cen. Producenci zaproponowali 3 kor. 42 hal., oferta ministerstwa kolei jest wprawdzie niższa, ale producenci oświadczyli gotowość poczynienia ustępstw. Mamy jednak nadzieję, że w sobotnich obradach ostatnie trudności będą usunięte, tak, że opalanie lokomotyw ropą niebawem będzie zaprowadzone.

Układy krajowego Związku producentów ropy z ministerstwem kolejowem w sprawie opalania lokomotyw ropą ukończą się w poniedziałek.

Z dotychczasowego przebiegu można wnioskować, że układy doprowadzą do pozytywnego rezultatu wobec życzliwego stanowiska rządu i ze względu na to, że w zasadniczych punktach już osiągnięto porozumienie.

† Ignacy Szydłowski, kupiec we Lwowie, lat 30, zmarł w Brzuchowidach.

Nasz reporter pisze:

Ów reporter, którego ja mam zaszczyt, a raczej nieszczęście zastępować, jest w gruncie rzeczy człowiekiem nizkiego charakteru. Póki był sezon, póki było co pisać, to on zasilał redakcyę swymi płodami. A gdy poczuł, że zbliża się psia kanikuła, to wyjechał na urlop i mnie zdał zastępstwo. A ja z piasku bicza nieukręcę, łgać nie lubię a prawdy trzymać się wolę. Możeby mię Szan. Redakcya wysłała jako swego sprawozdawcę na proces ks. Eulenburga do Berlina. Urządziłbym sobie z nim interwiew, taki sub signo discretionis, i wątpię aby mi go skonfiskowano, bo byłby to produkt pruskiego ambasadora, a u nas wszystko, co pruskie, bardzo się szanuje.

Ja się i tak dziwię, że cesarz Wilhelm zadawał się z takim jak Eulenburg baciarzem. Niemógł to sobie choćby i takiego Wasińskiego wziąć do kompanii? Toć on też arystokrata, nawet większy od Eulenburga, bo go królem zlodziei nazywają. A Eulenburg czego jest królem? Powiedziałbym, ino się boję.

Strasznie podziałało na mnie odkrycie tego amerykańskiego rektora, że kobieta ma dwie dusze. Widocznie jedna jest rezerwowa, na zapas. Gdy mię wczoraj Fela zapewniała, że ciałem i duszą do mnię należy, zażądałem od niej, aby dwiema duszami należała do mnie. Groziłem, że inaczej ją zastrzelę. A wie Szanowna Redakcya co ona na to zrobiła? Zamiast oddać mi i drugą duszę, zatelefonowała po budę ratunkową. Zabrali mię, i przesiedziałem się w jakimś waryackim kwaczu 24 godzin. Gdy się sprawa wyjaśniła, puszczono mnie na wolność, ale tymczasem tę drugą duszę Feli zabrał mi jakiś kolejarz z Dębicy. Ano niech się nią udławi, bo po prawdzie mówiąc, ja mam z taką jedną duszyczką aż po uszy kłopotu. Czyby to niebyło lepiej, gdyby kobieta zamiast dwóch dusz, miała dwie pary nóg? Na czterech niepotykałaby się tak często. A może przeciwnie. Jakiego Szan. Redakcya jest zdania?

Hajdamaka ujada. *Diło* apoteozując p. Olenę Siczyńską, matkę skazanego, przeciwstawia nibyto szlachetność prasy ruskiej rzekomej nikczemności prasy polskiej i powiada, że prasa polska tarzała w błocie p. Siczyńską, podczas gdy ruska nie trąciła ani słowem nietylko hr. Krystyny Potockiej, ale też ś. p. hr. Andrzeja Potockiego, jako człowieka. Czelność *Diła* w tym wypadku przechodzi granice, poza któremi przestaje oburzać, a staje się tylko śmieszną. *Diło* nie byłoby w stanie przytoczyć głosu ani jednego dziennika polskiego, któryby ubliżał czci p. Siczyńskiej, natomiast ono właśnie wymyślało na ś. p. Potockiego niestworzone rzeczy, a nawet głośną swego czasu „aferę z losami“. choć od dawna stwierdzonem było, że ś. p. hr. Potocki w sprawie tej postąpił nietylko bez zarzutu, ale wprost szlachetnie.

Biedny istotnie naród, który, aby postawić się w świetle szlachetności, musi się uciekać aż do takich środków!

Ruch pocztowy w maju b. r. wykazuje, że nadano we Lwowie ogółem 1,716.212 przesyłek listowych, wpłacono i wypłacono w kasach 15 milionów koron, depesz nadano 29 tysięcy, odebrano 37 tysięcy a przetelegrafowano przez Lwów 222.172 depesz.

Samopomoc kolejarzy złożyła Kołu polskiemu podziękowanie telegraficzne za uwieńczone skutkiem starania około polepszenia bytu urzędników kolejowych.

Nieporozumienie. Podana przez nas wiadomość, jakoby dr. Solański złożył dalszą obronę swego klienta Adamskiego na tegoż życzenie, jest błędną. Owszem, dr. Solański wniósł zażalenie nieważności co do zasądzenia Adamskiego, ale na tem też mandat jego sam przez się wygasł.

Niedaleko pada jabłko od jabłoni! W seminaryum nauczycielskiem w Stanisławowie, po rozdaniu świadectw szkolnych, uczeń Eustachy Kułowski znieważył nauczyciela Markowskiego zato, że mu dał złą notę przy egzaminie. Kułowskiego aresztowano.

Zbrodniczy zamach. Wczoraj, w niedzielę w południe, zdarzył się na linii Lwów-Janów wypadek wykolejenia się pociągu, wskutek zbrodniczego zamachu.

Mianowicie około godziny 1. popołudniu przed przyjazdem pociągu osobowego l. 3256 do Lwowa, ułożono na mostku między Rzęsną polską a Rzęsną ruską łatę dębową, długości 3 metrów a 5 ctm. grubości, wyrwaną z podłogi mostku. Skutkiem tego wykoleiła się maszyna, wóz służbowy i pierwszy wóz osobowy. W wypadku tym jeden podróżny doznał ciężkich obrażeń. Jest to Władysław Baar, uczeń aptekarza z Janowa, który stojąc na platformie wozu, skutkiem wstrząśnienia wypadł między wozy i dostał się między zderzaki. Upadek przypłacił złamaniem nóg.

Prócz niego nikt z podróżnych, ani ze służby kolejowej nie odniósł żadnych okaleczeń. Ze Lwowa przybył bezzwłocznie po wypadku pociąg ratunkowy, który po opatrzeniu rannego przywiózł podróżnych do Lwowa. Rannego pogotowie ratunkowe odstawiło do szpitala. Aż do usunięcia przeszkody ruch odbywać się będzie zapomocą przesiadania.

Rozjemca sporów austro-węgierskich. Prezydent ministrów zamianował dra Tchorznickiego stałym sędzią rozjemczym dla sporów, które między Austryą a Węgrami wyłonią się ze wzajemnych stosunków handlu i obrotu. Nominacya ta przynosi zaszczyt naszemu sądownictwu, a ma tem większe znaczenie, że każda z połów monarchii mianuje tylko czterech sędziów z pomiędzy swych najwybitniejszych prawników.

Nowe departamenty namiestnictwa. Namiestnik zarządził utworzenie departamentu namiestnictwa VII/d, który obejmować będzie głównie sprawy, należące dotychczas do działu drogowego departamentu VII/b, a mianowicie: 1) sprawy techniczne budownictwa drogowego i 2) sprawy tych budowli wodnych, które wykonują się kosztem funduszu drogowego dla zabezpieczenia mostów i gościńców państwowych. Kierownictwo tego departamentu objął radca budownictwa Waleryan Pichl.

Następnie zarządził namiestnik oddzielenie agend departamentu namiestnictwa V. (sprawy szkół wyższych) od sekcyi II. i III. Rady szkolnej, z której to były dotychczas połączone wspólnem kierownictwem starosty dr. Antoniego Zolla i poruczył kierownictwo tego departamentu staroście Antoniemu Schultisowi. Zarazem zarządzono utworzenie dla tego departamentu osobnego oddziału rachunkowego.

Powyższe zarządzenie weszło w życie z dniem 11. lipca br.

Dwa razy umarł Hersch Bisgajer w Jaźwinach, a to 17. grudnia 1907 i 14. lutego 1908 r. Tak orzekła dyrekcya okręgu skarbowego w Tarnowie i — **dwa razy wymierzyła spadkobiercom** należytość od spadku. Raz w kwocie 38 K 50 gr., a drugi raz 64 K 40 gr. Widocznie druga śmierć mniej kosztowała, kiedy po niej pozostał większy spadek.

Apel do fizykatu! K... osób przyszło do naszej redakcyi, donosząc nam, że w kilku domach przy ul. Królowej Jadwigi rozpanoszyła się szkarlatyna, zwłaszcza w kamienicy pod l. 27, gdzie nawet miał zajść wypadek śmierci 2-ga dzieci. Szczególniejszą jest rzeczą, iż o tem wszystkiem nic niewie fizykat lwowski, którego przecież obowiązkiem jest każdorazowemu wypadkowi choroby zakaźnej konkretnie przeciwdziałać, celem uniemożliwienia rozszerzenia się choroby w wyższym zakresie. Że fakt ów nie jest odosobnionym, uprawnia nas do energicznego apelu pod adresem fizykatu, by zechciał wypełniać to, co do niego należy, a swem niedbalstwem nie narażał mieszkańców na klęskę epidemii.

Z KRAJU

Polska się kurczy. *Goniec Wileński* donosi, że ks. Lubomirski sprzedał majątek Czeresę (30.000 dzies.), w pow. dziśnieńskim, żydom rosyjskim. — Majątek (3000 dzies.) sprzedano również żydom rosyjskim.

Zamordowanie drużby. Do prokuratoryi państwa w Krakowie nadeszło z Rybnej doniesienie o spełnionem tam morderstwie. Zajście miało przebieg następujący: Dnia 7-go b. m. odbywało się w Rybnej wesele w zamożnej gospodarskiej rodzinie. — W nocy dnia tego, gdy zabawa na weselu zakwitła w całej pełni, wyruszył jeden z drużbów, dwudziestokilkuletni parobczak Kazimierz Gruca na koniu do wsi, by zaprosić jak najwięcej gości na zabawę weselną. Na gościńcu napadło na Grucę 5 czy 6 chłopów i, ściągnąwszy parobczaka z konia, zabili go na miejscu. Strasznie pokaleczone zwłoki odkryto nazajutrz i żandarmerya aresztowała 5 osób podejrzanych o udział w krwawym mordzie. Jeden z głównych inicyatorów napadu miał zbiedz. Dziś udaje się na miejsce wypadku z Krakowa komisya sądowo-lekarska, celem obdukcyi zwłok zamordowanego. Jak się dowiadujemy, fakt obecny jest już drugim wypadkiem, jaki w roku bieżącym zaszedł w Rybnej, gdzie w podobny sposób zabito niejakiego włościanina, Sewiołka.

Z izby sądowej. W Krakowie odbyła się w sądzie powiatowym karnym rozprawa przeciwko ofic. kolej. p. Michalce, zato, że tenże w poczuciu swego obowiązku wniósł przed kilkoma laty doniesienie do ministeryum kolejowego w sprawie nadużyć, popełnionych przez firmę Goldlust i sp. na szkodę skarbu państwa i świata handlowego na stacyi kolei w Nadbrzeziu.

Nici tej skandalicznej sprawy spoczywają w ręku organów dyrekcyi kolejowej w Krakowie, która mimo doniesień p. Michalki i interesowanych kupców nie chciała nigdy wdrożyć dochodzenia, a nawet od szeregu lat prześladowała sumiennego i uczciwego urzędnika.

Rozprawa szesnasta z rzędu wykazała nietylko zupełną niewinność p. Michalki, ale stwierdziła także istnienie karygodnych stosunków między kontrolnymi organami dyrekcyi kolejowej a firmą Goldlust i sp.

Należy się obecnie spodziewać, że odpowiednie czynniki wdrożą dochodzenia przeciw nieuczciwej spółce, aby obrażonej i przez tyle lat cierpliwej sprawiedliwości przecież raz dać zadosyćuczynienie.

Kto jednak wynagrodzi krzywdy i szykany, jakich ofiarą był niewinny p. Michalka przez lat tyle? Jedna tylko nadzieja osładza mu przebyte gorzkie chwile, a jest nią przekonanie, że może ta sprawa otworzy oczy tym, którzy nie chcą widzieć, że rak protekcyonalizmu, nepotyzmu i geszefciarstwa coraz bardziej toczy ustrój biurokratyczny w galicyjskiej administracyi kolejowej.

(*k*).

ZE ŚWIATA.

Pochód wśród płomieni. Niezwykła a zarazem pełna grozy, straszna ceremonia religijna, odbyła się niedawno

w okolicy miasta Madras. Urządzała ją fanatyczna sekta brahmanów Soivrasta. Przypatrywało się jej ponad 6000 ludności i obcokrajowców. — Wieczorem w dniu ceremonii, która miała się odbyć na cześć Brahmy i Wisznu, bóstw ognia i wody, zgromadziło się 40 fanatyków tej sekty, którzy poprzód, przez całe szeregi dni przygotowywali się do niej, biczowaniem, postami i modłami, aby wykopać wzdłuż drogi, którą iść mieli, rów 7-mo metrowy, głębokości 1 metra, który napełnili węglami. Nazajutrz w dniu uroczystości, węgle zostały podpalone i utworzyły buchający ogniem rów, po którym szło 40 fanatyków boso, z obliczami pełnemi zachwytu, niosąc na rękach rozmaite amulety hinduskie, posążki i figurki. Co najdziwniejsze, że ów pochód wśród płomieni, na nogach fanatyków nie pozostawił nietylko żadnych oparzeń, ale nawet najmniejszej rany. Prawdopodobnie smarują oni przed każdym takim pochodem stopy, brzuśce i pięty nóg wiadomym sobie tylko, specyalnym balsamem, który chroni ciało przed działaniem ognia. — Wyznawcy indyjskiego Brahmy w naiwności zaś swojej uważają tych 40 fanatyków, którzy tę ogniową próbę przeszli, za świętych na całe życie.

Cesarz Wilhelm w roli szpiega. *Pale Male Gazette* podaje sensacyjną wiadomość, że cesarz Wilhelm we wtorek nagle o godzinie 7 wieczorem na swoim jachcie Hohenzollern zjawił się wobec floty angielskiej stojącej na kotwicy w zatoce Aalbeck na wybrzeżu północno-wschodniem Danii. Anglicy byli zdziwieni tem nagłem zjawieniem się jachtu cesarskiego. Na moście komendanta stał cesarz Wilhelm i salutował statkom angielskim. Gdy naczelnik eskadry angielskiej spostrzegł flagę cesarską na jachcie Hohenzollern, nakazał wszystkim załogom statków angielskich wystąpić w pełnej paradzie na pokładach, a każdy ze statków angielskich dawał po 21 strzałów.

Cesarz Wilhelm pozwolił sobie na tego rodzaju manewr, że tuż przy pozycyi statków objechał całą eskadrę, lustrując pilnie każdy statek z osobna. Po objechaniu w ten sposób całej eskadry angielskiej o zmierzchu, jacht cesarski znikł w taki sam tajemniczy sposób, w jaki przybył.

W Anglii tego rodzaju zwiedzenie floty angielskiej przez cesarza niemieckiego budzi wiele domysłów i komentarzy, które dla cesarza Wilhelma nie bardzo są pochlebne.

Fortel bryganta. Z Brindisi (Włochy) podają pisma następującą sztuczkę bryganów: Na zamku bar. Remondini odbywała się huczna zabawa. W nocy zapukał do bramy zamkowej jakiś pan w eleganckim kostyumie myśliwskim z prośbą o udzielenie mu gościnności, gdyż zabłądził. Nie przeczuwając nic złego, baron zaprosił gościa do sali do wzięcia udziału w zabawie. Nagle pojawiło się na dziedzińcu zamkowym sześciu karabinierów i oświadczyli pani domu, że słynny rozbójnik Suma ukrywa się w zamku. Jako Sumę wskazali na nieznajomego gościa, którego aresztowali, skuli i złożyli w stajni; sami zaś na zaproszenie barona zasiedli z resztą gości do kolacyi. Wśród najlepszej zabawy karabinierzy wyciągnęli rewolwery, skierowali je do gości i zażądali wydania gotówki i kosztowności, co też przestraszeni goście zaraz zrobili. Zabrawszy w ten sposób blizko 120.000 lirów, rzekomi karabinierzy uwolnili swego aresztanta z kajdan, wsiedli na konie i znikli. Później pokazało się, że owym tajemniczym gościem był słynny brygant Suma we własnej osobie, a karabinierami byli jego podkomendni rozbójnicy.

1517 teatrów! Włochy posiadają ogółem 1517 teatrów; jeden teatr przypada zatem na 22.068 mieszkańców. Najwięcej teatrów ma Mantua, w której jeden teatr przypada na 7.661 mieszkańców; następnie idą: Neapol 21 teatrów, Medyolan 17, Turyn 12, Genua, Bologna, Florencya po 11, Rzym 9, Catania 7, Wenecya, Livorno, Palermo po 6. Największą ilość widzów (3500) pomieścić może medyolańska *La Scala*. Po niej teatr Vittorio Emmanuele o 3.400 miejscach, teatr Verdiego we Florencyi i teatr San Carlo w Neapolu o 3000 miejscach. Ale i w tych teatrach liczba miejsc może być jeszcze powiększona, gdyż we wszystkich włoskich teatrach jest bardzo wiele miejsc stojących.

Aresztowanie Kubelika. Jak donoszą z Londynu, czeski skrzypek Jan Kubelik został w mieście Christchurch w Australii uwięziony na żądanie swojego impresaria Hugona Goerlitza. Ów impresario zaskarżył Kubelika o 75.000 koron tytułem odszkodowania za złamanie kontraktu i na tej podstawie uzyskał ze strony australskiego trybunału najwyższego rozkaz uwięzienia artysty.

Samobójstwo moździerzem. W miejscowości Ashing pod Monachium odebrał sobie pewien młody człowiek w bardzo oryginalny sposób życie. Najpierw nabił dwa moździerze prochem i wodą, i włożył je w łóżko. Następnie położył się sam twarzą zwrócony ku moździerzom i podłożył lont. W chwilę później rozległ się straszny huk, który nabawił spokojnych obywateli wielkiego strachu. Na drugi dzień znaleziono ciało porozrywane w drobne kawałki i porozrzucane po całym pokoju.

Brzuchomowca na pogrzebie. W Queenstown w Ameryce północnej odbywał się pogrzeb murzyna przy licznem uczestnictwie publiczności, wyłącznie prawie czarnej. Gdy pochód pogrzebowy stanął nad grobem i miano trumnę spuszczać do grobu, odezwał się głos, jakby z trumny pochodzący: „Ostrożnie, moje dzieci, tylko ostrożnie“. Murzyni ze strachu prawie pobledli. Po chwili znowu odzywa się tajemniczy głos: „Ostrożnie, powiadam, bo mi złamiecie gnaty!“. Ludzie puszczają postronki, trumna z łoskotem leci do grobu, a publiczność pierzcha w popłochu. Nie stracił przytomności umysłu tylko agent policyi, który odkrył, że to nie przemawiał nieboszczyk, ale brzuchomowca. Wesołego murzyna agent zaprosił do policyi.

Procesy dziennika paryskiego. Niedawno przegrał paryski dziennik *Matin* proces, wytoczony mu przez senatora Humberta, i skazany został na dotkliwą grzywnę i publikacyę wyroku w 21 pismach. W dwa dni po tym wyroku *Matin* ogłosił artykuł, w którym po kolei powtarza wszystkie zarzuty, uczynione Humbertowi, które były przedmiotem rozprawy. Przy każdym zarzucie autor artykułu powiada, że sędziowie przysięgli wbrew swemu przeświadczeniu uznali te zarzuty za nieuzasadnione, przez co zdeptali sprawiedliwość. Humbert z tego powodu wytoczył ponownie proces redakcyi *Matina*, a to samo uczynili ci sędziowie przysięgli, którzy głosowali za uniewinnieniem Humberta i czują się obrażonymi pośrednio przez autora artykułu. Ponieważ sędziowie przysięgli, wykonując swój urząd, uważani są za urzędników państwowych, więc rozprawa w tym wypadku odbędzie się przed sądem przysięgłych. Każdy ze skarżących sędziów przysięgłych żąda od *Matina* sto tysięcy franków odszkodowania. Proces w tej sprawie odbędzie się prawdopodobnie w połowie sierpnia br.

Wpław przez kanał Lamanche. Dotąd powiodło się dopiero jednemu pływakowi, a mianowicie kapitanowi angielskiemu Weblowi przed 33 latami przepłynąć kanał Lamanche, dzielący Francyę od Anglii.

W poniedziałek Jabez Wolffe, który już cztery razy próbował bezskutecznie przepłynąć przez kanał, podjął piątą próbę pośród bardzo pomyślnych warunków, gdyż morze było zupełnie spokojne. Wolffe już o godz. 4 rano rzucił się w fale morskie koło South Foreland i już do południa przepłynął połowę drogi. Powietrze było zupełnie spokojne, a morze gładkie, jak zwierciadło. Słońce świeciło tak jasno, że Wolffe musiał dla ochrony oczów wdziać okulary.

Na jachcie parowym „Sea Wolf“ towarzyszyli pływakowi sportsmeni i zawodowi pływacy, tudzież pilot francuski, a także na wszelki wypadek dwaj lekarze. Pilot radził Wolffemu, ażeby dążył do lądu nieco na wschód od przylądka Grisnez. Po 6 godzinach pływania Wolffe, chcąc uniknąć zbytniego znużenia, zwolnił tempo, czyniąc na minutę zamiast 25 tylko 22 uderzenia.

Około godziny 8 wieczorem znajdował się Wolffe już tylko na odległość 8 kilometrów od brzegu francuskiego.

Odtąd musiał pływak walczyć z prądami przeciwnemi, coraz silniejszemi, aż wreszcie w odległości 2 do 3 kilometrów musiał wsiąść na jacht, gdyż nie mógł przezwyciężyć prądów.

TELEGRAMY.

Samobójstwo oficera.

Radautz (Bukowina). Stacyonowany tu porucznik Kroboph zastrzelił się wczoraj, w pozostawionym liście obwiniając lichwiarzy, że zmusili go swem postępowaniem do samobójstwa. Denat liczył 20 lat. Prokuratorya wdrożyła surowe śledztwo.

Fałszywy hrabia.

Wiedeń. Na 30. lipca rozpisaną została rozprawa przeciw hr. Veith i jego żonie, rodzicom hrabianki Veith, która w Dunaju odebrała sobie życie, ponieważ ojciec przehandlował ją kilku arystokratom. Śledztwo wykryło między wielu skandalicznemi szczegółami i to, że Veith nieposiada wcale tytułu hrabiowskiego.

Skasowanie nauki religii.

Rzym. Rada municypalna uchwaliła 57 głosami przeciw 3 znieść w szkołach miejskich naukę religii.

(To niesłychane postanowienie jest wynikiem tego, że w grudniu zeszłego roku burmistrzem Rzymu wybrany został Ernest Nathan, b. wielki mistrz loży masońskiej, a obecnie zażarty socyalista. Watykan mógł był zaprotestować i udaremnić wybór Nathana, ale nieuczynił tego, niepodejrzywając go o tak skrajny radykalizm. Dziś spożywa miasto papieży owoce, wynikające z wpuszczania takich ludzi do Rady miejskiej!)

Bunt na austryackim okręcie.

Tryest. Na austryackim okręcie *Piccolo* podczas powrotu tegoż z Ameryki, wybuchł bunt personalu maszynowego. Kapitan i oficerowie tylko bronią palną zdołali bunt uśmierzyć, przywódców związać i wysadzić ich jako aresztantów na Gibraltarze.

Wilhelm II. korespondują.

Petersburg. Przyjechał tu jenerał pruski Jacobi i wręczył carowi osobisty list od cesarza Wilhelma. W kołach politycznych domyślają się, że cesarz Wilhelm chce się za wszelką cenę — z carem zobaczyć.

Bezczelny czy głupi?

Berlin. Hr. Wedel, przesłuchiwany jako świadek w sprawie Eulenburga, oświadczył, że wprawdzie on sam jest homoseksualistą, jednak zaprzeczył, jakoby w pałacach pruskich księżniczek, gdzie urządzał wieczory, dopuszczano się z towarzystwem dworskiem zboczeń seksualnych; wykonywano tąm tylko produkcye muzyczne.

Dalej zeznał hr. Wedel, że popadł w niełaskę cesarza, gdy stało się głośnem, że jest homoseksualistą. Z ks. Eulenburgiem żył w przyjaźni.

Kongres słowiański.

Praga. Wczoraj w nocy przybyło tu na kongres 15-stu polskich delegatów. Na dworcu imieniem Rady miejskiej powitali ich dr. Czorny i Kramarz. Odpowiedział na powitanie dr. Chyliński, red. *Czasu*.

48 godzin rewolucyi.

Londyn. Rewolucya w Paragwaju trwała 48 godzin i skończyła się zupełnem zwycięstwem rewolucyonistów. Dotychczasowy prezydent republiki Fereira schronił się do poselstwa brazylijskiego, a rządy objął jen. Gonzalez Navero i został uznany przez cały kraj, co tem bardziej dziwi, że Fereira był bardzo lubiany i położył wielkie koło republiki zasługi. Rewolucya trwała 48 godzin. Armia paragwajska, licząca ogółem 2000 ludzi, bez trudności stanęła po stronie rewolucyonistów.

Tragedya na „corso“ kwiatowem.

Praga. Przedwczoraj podczas corsa kwiatowego na wystawie jubileuszowej spłoszyło się kilka koni koło pałacu przemysłowego, przestraszonych rzucaniem kwiatów i wpadły w tłum. Jedna kobieta potratowana przez spłoszone konie, zginęła na miejscu, 60 osób odniosło rany; między niemi niektóre bardzo ciężko.

Praga. Katastrofa na corso kwiatowem zdarzyła się przed pawilonem przemysłowem. Spłoszyła się czwórka u powozu p. Kamili Kaizlowej, którą powoził narzeczony jej, porucznik 3-go pułku ułanów, Teodor Giorgewicz. Konie porwały uprząż, jeden z nich runął, a drugi zaś pędził po placu, szerząc ogromną panikę. Jedna kobieta zginęła; rany zaś ciężkie lub lekkie odniosło 16 osób, a nie 60, jak pierwotnie doniesiono. Wszystkie ranione osoby pochodzą z Pragi. Przewieziono je częścią do szpitala, częścią zaś pozostanowiono w opiece domowej. Konie spłoszyły się przerażone rzuconą na nie serpentyną.

Praga. Kobietę, która zginęła podczas przedwczorajszego wypadku, rozpoznano. Jest to pensyonowana śpiewaczka opery czeskiego teatru narodowego, panna S ł a w i ń s k a, Polka

Odroczenie Dumy

Peterburg. Ukazem cesarskim Duma odroczoną została do 28. października br.

Szupasem do Galicyi.

Berlin. Policya aresztowała tu i odesłała do galicyjskiej granicy niejakiego Dannenberga wraz z jego 7 głów liczącą rodziną. Dannenberg jest murarzem, pochodzi ze Lwowa i żył w Berlinie z pisania listów żebraczych do różnych osobistości i dobroczynnych towarzystw, w niektórych zaś listach groził na wypadek odmowy i to spowodowało jego wyszupasowanie.

Z kraju królobójców.

Białogród. Z urzędowego źródła serbskiego donoszą: Rozpowszechniona zagranicą wiadomość o wybuchu rozruchów w Serbii, jest zupełnie bezpodstawną. W całym kraju panuje spokój. Fałszywemi również są pogłoski, jakoby król miał zamiar abdykować. Są to tendencyjne wymysły, jak również wiadomość dziennika antydyna. stycznego "Prawda“, jakoby jeden z wybitnych członków partyi staroradykalnej miał powiedzieć, iż jedyne wyjście widzi w zamachu stanu połączonym z abdykacyą króla.

Białogród. Król poruczył utworzenie gabinetu staroradykałowi Miłosławicewicowi, co zapewne sprowadzi rychłe zażegnanie przesilenia.

NADESŁANE.

Po piędziesiąt groszy za 1 wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności

KRONIKA.

Korpus c. k. weteranów wojskowych we Lwowie zaprasza na uroczystość 60-letniego jubileuszu rządów cesarza Franciszka Józefa wszystkich uczestników z Galicyi, którzy brali udział w wojnach roku 1859, 1864, 1866 i 1878/9. Uroczystość odbędzie się dnia 26-go lipca b. r. Strój świąteczny cywilny. Rano o godzinie 7-mej zebranie w podwórzu Ochronek 1. — O godzinie 9-tej Msza św. polowa na placu powystawowym. Po Mszy defilada przed protektorem uroczystości komenderującym XI-go korpusu i generalicyą, złożona z 6 grup bojowników.

Popołudniu festyn. Uczestnicy z wojen raczą zgłosić się bez względu należenia do Towarzystwa weteranów po odznaki jubileuszowe w kanceleryi Ochronek l. 1, do 20-go lipca 1908 roku.

Bratnia pomoc. Dnia 8. b. m. odbyło się zebranie przewodniczących polskich Tow. akademickich w sprawie budowy „Domu dla studentek Polek“. Reprezentanci młodzieży wypowiedzieli się co do potrzeby takiego domu i postanowili zawiązać Komitet ściślejszy, złożony z Zarządu Kółka Studentek i po dwóch delegatów Bratniej Pomocy Słuchaczów Wszechnicy i Czytelni akademickiej. Komitet ogólno-akademicki, złożony z przedstawicieli wszystkich Towarzystw akademickich polskich i Komitet obywatelski — do którego mają wejść wybitne osobistości miasta. — Komitet ściślejszy rozpoczyna pracę natychmiast“.

Wybory do Kasy chorych w Tarnowie. W dniu 5. lipca b. r. o godzinie 3-ciej popołudniu, odbyły się w Tarnowie wybory do powiatowej Kasy chorych w sali Gwiazdy.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, przystąpiono do wyborów. Do Wydziału zostali wybrani pp.: Mikołaj Jamrowicz, Leon Majewski, Antoni Wójcicki, Bartłomiej Czekański, Leon Filipowicz, Józef Gadocha, Zygmunt Hahn, Stefan Konieczkowski i Karol Nowak. Do komisyi kontrolującej wybrani pp.: Antoni Kubicki, Stanisław Michalski, Marcin Deńczak, Gustaw Warchałowski, Kazimierz Wilczyński i Franciszek Boroń. Do sądu polubownego wybrani pp.: Rajmund Koempf, Juliusz Silberg, Franciszek Pilny i Jan Seweryński, na tem obrady zakończone zostały.

Godnem jest napiętnowania, że paru majstrów i to poważnych obywateli, którzy uchodzą za narodowców, podczas wyborów łączyło się ze socyalistami i chcieli rozbić stronnictwo katolickie. Jednak sztuczki macherów nieudały się, a lista katolicka zwyciężyła, tak, że macherzy przed czasem opuścili salę.

A zatem mamy tu do zwalczenia nietylko klikę socyalistyczną, ale i tych, którzy uprawiają krecią robotę, aby osiągnąć jakieś stanowisko, a stronnictwo katolickie niesumiennie zdradzają.

Mianowania na poczcie. Ministerstwo handlu zamianowało oficyałów pocztowych: E. Brudniaka we Lwowie, T. Rychlika w Wadowicach, W. Głowackiego w Kołomyi, M. Romanowskiego w Przemyślu, S. Schleibera w Leżajsku, J. Wyrzykowskiego w Brodach, S. Fiderera w Tarnopolu, A. Rosenraucha w Stanisławowie, B. Brzuzę we Lwowie, M. Korczak Niwickiego w Krakowie, W. Nebeskiego w Przemyślu, J. Grodeckiego w Rzeszowie, J. Komarnickiego we Lwowie, F. Mazierskiego w Kołomyi, S. Stocha w Krakowie, W. Rayskiego we Lwowie, P. Mansberga w Złoczowie, D. Epsteina w Krakowie, I. Bołońskiego w Złoczowie, A. Charmanna we Lwowie, A. Łopatyńskiego w Husiatynie, J. Kornecklego w Rawie ruskiej, R. Sudeka w Krakowie J. Dworaka w Rzeszowie P. Seemanna w Żółkwi i K. Kolinka, starszymi oficyałami pocztowymi.

Ministerstwo handlu zamianowało asystentów pocztowych: B. Bieleckiego w Krakowie, J. Bieńkowskiego w Rzeszowie, J. Rzącę w Jaśle, M. Sękę i F. Kulmę we Lwowie, M. Feldhornę w Tarnopolu, M. Laskowskiego i F. Teuchmanna we Lwowie, J. Rużyckiego w Sanoku, K. Stanowskiego i S. Szenkierczyka w Stanisławowie, B. Goldblatta w Krakowie, A. Barona i M. Peteckiego we Lwowie, B. Einsprucha w Tarnowie, D. Hordyńskiego we Lwowie, A. Loteczkę w Oświęcimiu, M. Kobryną we Lwowie, B. Moszyńskiego, L. Baziuka i J. Wątockiego w Krakowie, E. Karniola i J. Radoszewskiego we Lwowie, O. Bartha w Krakowie, M. A. Lisa w Sanoku, M. Cunradiego w Krakowie, S. Terkla w Tarnopolu, J. Długoszowskiego i G. Giliczyńskiego we Lwowie, F. Paluchowskiego w Podwołoczyskach, H. Citrona w Białej, C. Palecznego we Lwowie, B. Sygala w Tarnopolu, W. Kudasa w Haliczu, J. Fischera w Tarnowie, W. Hiolskiego we Lwowie i J. Gajewskiego w Chrzanowie, oficyałami pocztowymi.

Przeniesienia. Galic. dyrekcya poczt. i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Augustyna Dratwę, z Tarnowa do Nowego Sącza.

Towarzystwo „Ochrona Młodzieży“ pośredniczy — jak corocznie — między — rodzicami, którzy umieszczają swe dzieci na stancye, a rodzinami, przez Towarzystwo sprawdzonemi, że dzieci te znajdą stosowną opiekę i moralne wychowanie. Tow. „Ochrona Młodzieży“ na spis takich rodzin, które może zalecić do powierzenia im dziatwy, a oprócz tego pośredniczy w przyjęciu do burs im. Jerzego hr. Borkowskiego, im. Mikołaja Reya i do prywatnego pensyonatu prof. Szczurkiewicza. Zgłoszenia przyjmuje prezes Towarzystwa, radny Bolesław Lewicki, ul. Trzeciego maja 16.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Rakiety tennisowe naprawia, także naciąga nowemi strunami angielskiemi J. KOPP, we Lwowie, Chorążczyzna 11, I. p. Tow. Sokołim i sportowym znaczny opust. 327

Sprzedam śliczną kapą na poduszkę (imitacyę aplikacyi). Adres w Admin Gońca. 662

Poszukuje się opieki rodzicielskiej dla 10-miesięcznego chłopczyka u rodziny bezdzietnej, lub gdzie jest mało dzieci, za 20 K miesięcznie, zaraz. Zgłoszenia do Administr. Gońca, Wałowa 6, pod „Opieka“. 678

Krawczyni zdolna z krojem wyjedzie na prowincyę, najchętniej na wieś na czas wakacyi. Wymagania skromne. — Szyje także bieliznę. Zgłoszenia do Administr. Gońca Wałowa 6, pod „T.M.“ 671

Bilety wizytowe najpiękniej, najtaniej i najszybciej wykonuje **Zakład Litograficzny Lwów, ul. Wałowa 19.**

Osoba inteligentna wszechstronnie wykształcona objęłaby zarząd domu, ewentualnie jako towarzyszka lub opiekunka nad dziećmi, tylko w domu arystokratycznym Najchętniej u starszego kawalera lub wdowca. — Lwów wykluczony. Rosya, Niemcy pożądane. Zgłoszenia: „Elza“ — Lwów, Administracya „Gońca“, Wałowa 6. 661

Uczeń V. klasy szkoły realnej poszukuje odpowiedniej lekcyi za skromnem wynagrodzeniem. Najchętniej na prowincyi. Zgłoszenia pod Zygmunt S. poste-rest. Lwów. 673

Deotyma Ramieniecka
dyplomowana
MASAŻYSTKA
protegowana przez W. P. Lekarzy. Wykonuje wszelkiego rodzaju masaże jak również masaż twarzy — najnowszy, hydropatye i przyjmuje pielęgnacye chorych. Lwów, ulica Balonowa l. 4. II. piętro. 333

Cztery pomieszkań, dwa po 3 i 2 pokoje z kuchnią i przynależnościami częściowo lub razem z ogrodem zaraz do wynajęcia. Wiadomość na miejscu u dozorcy we willi ulica Zamkowa 19, lub u właściciela ul. Słowackiego l. 4, I. p., w kancelaryi. 646

:: MASŁO ::
tańsze i lepsze jak na Rynku — tylko w handlu Leonarda Soleckiego we Lwowie, Batorego 2. 550-4

Handel papierowo-galanteryjny na prowincyi, elegancko urządzony na dogodnych warunkach do sprzedania. Zgłoszenia do Administracyi Gońca Wałowa 6, pod „Okazya“. pisemne. 674

Młody człowiek, z wyrobionem pismem, poszukuje odpowiedniego zajęcia do domu. — Łaskawe zgłoszenia do Administracyi „Gońca“, pod „Zajęcie“. 560

Zakład art.-graficzny M. Hegedüsa przy ul. Kopernika 8, przyjmie zaraz dwóch uczni do nauki — oraz zakupi zbite lustra.

Inteligentna panienka z 8. klasy poszukuje posady na wsi, do nauki jednego dziecka do klas normalnych. Zgłoszenia C. Kosiarski ulica Słodowa 7, we Lwowie. 777

Dwóch chłopców do praktyki przyjmie zaraz do cynkografii M. Hegedüs, ulica Kopernika 8.

B. L. KITSCHALES
WIELKI SKŁAD MEBLI
Lwów, ul. Teatralna 22
poleca meble wszelkiego rodzaju od najprostrzych do najwykwintniejszych niżej cen fabrycznych, a mianowicie urządzenia kompletne do sypialń, jadalni i salonów. Wyroby własne. Także na spłaty.

WIELKI WYBÓR
PERFUMERYI
francuskiej i angielskiej
poleca pierwszorzędny Zakład
— FRYZYERSKI —
W. DZIAMSKIEGO
LWÓW, RÓG PLACU BERNARDYŃSKIEGO i HALICKIEGO.

M. Jakubowski
LWÓW HOTEL ŻORŻA, KRAKÓW SUKIENNICE 26-27
Fabryczny Magazyn wyrobów platerowanych z chińskiego oraz prawdziwego srebra, bronzów i innych Metali. Największy skład przyborów kościelnych. 433

Dom Bankowy i kantor wymiany
Ehrenfeld i Rappaport
we Lwowie, Sykstuska 4
poleca się do przeprowadzania wszelkich w powyższy zakres wchodzących transakcyi.
LOSY NA RATY.
Promesy do wszystkich ciągnień. 670

„Providentia“
Towarzystwo Wzajemnej Pomocy we Lwowie.
Uwiadamiamy P. T. naszych Członków, że wypłaciliśmy posag p. Z. Skrzyszowskiej.
416 *Zarząd.*

Cabaret Bristol
Wspaniały senzacyjny program: Mella Mars, Józef Fleischmann, Bélla Laszky i t p. 637
Początek o godzinie 10-tej wieczór



Sztuczne wody mineralne i lecznicze
wyrabia z polecenia i pod kontrolą komisyi przemysłowo-lekarskiej, Lwowskiego Tow. lekarsk,
FABRYKA ZDROWIE
Dr. Mikolasch, Prof. Lewiński, Spółka komandytowa
Lwów, Krzyżowa 42. Numer Telefonu 544.

CENNIK:

Sztuczne Wody mineralne:

Woda Bilińska ³/₄ litr.	30 hal.
Woda Emska ³/₄ litr.	50 „
Woda Giesshübler ¹/₂ litr.	24 „
Woda Gleichenberska ³/₄ litr.	55 „
Woda Hunyadi Jan. ³/₄ litr.	45 „
Woda Kis. Rakóczy ³/₄ litr.	40 „
Woda Obersalzbrun ³/₄ litr.	60 „
Woda Selterska ³/₄ litr.	32 „
Woda Vichy Gr. Grillé ³/₄ litr.	56 „
Woda Vichy Celestins ³/₄ litr.	56 „
Woda stołowa „Zdrowie“ ¹/₂ litr.	24 „

i wszelkie wody lecznicze.

Wody te sporządzane na podstawie najściślejszych analiz wód rodzimych i według najnowszych wymagań farmakologii własnościami, zupełnie nie ustępują wodom natur. **Woda stołowa Zdrowie**, znakomity napój dyetyczny, zwiększa przemianę materyi, służy do równomiernej mineralizacyi ustroju. 502

HOTEL WARSZAWSKI
Lwów, plac Bernardyński l. 5,
mieszczący kilkadziesiąt pokoi, z komfortem umeblowanych, pokoje kawalerskie za miesięcznym czynszem od 20 koron i wyżej — przy doskonałem położeniu w śródmieściu — obok tramwaju konnego i elektrycznego. P. T. Publiczności i przejezdnym gościom — poleca *Zarząd.*

WSZELKIE KUPONY
I WYLOSOWANE PAPIERY WARTOŚCIOWE
wypłaca bez potrącania prowizyi lub kosztów
KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO.
246 III

Ogłoszenie

Krajowy Zarząd sprzedaży soli przy Wydziale krajowym we Lwowie, podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że począwszy od dnia 10 (dziesiątego) lipca br. wszystkie krajowe Składy solne, jak również wszystkie miejskie i wiejskie Filie tych składów sprzedawać będą

Sól krajową

po 20 (dwadzieścia) groszy
za 1 (jeden) kilogram

to jest w okręgach sprzedających sól warzonkę za jedną topkę soli warzonki, opakowaną w karton, w okręgach zaś zaopatrywanych w sól kamienną za jednokilogramową paczkę kartonową soli mielonej.

We Lwowie, w lipcu 1908. 682

Krajowy Zarząd sprzedaży Soli
przy Wydziale Krajowym we Lwowie.

Austryackie Tow.
Ubezpieczeń życiowych
poszukuje zdolnych **= Akwizytorów =** pod nader korzystnymi warunkami dla pozyskania ubezpieczeń ludowych. Oferty pod J. Z. do Admin. „Gońca“ Wałowa 6. 604

Mieszkanko ładne, blizko tramwaju — 3 pokoje balkon, łazienka, kuchnia do wynajęcia od 1. sierpnia przy ul. Elizy Orzeszkowej l. 6. 678

Inteligentna panna, z językiem polskim, ruskim i niemieckim poszukuje biurowego zajęcia. Poste-restante „Praca 10“, główna poczta. 662

Wózki dziecinne od najpojedyńczych do najwspanialszych po najprzystępniejszych cenach poleca pracownia koszykarska J. STECIOWA, Lwów Piekarska 61, — główny skład plac Halicki l. 10, miejska wystawa. 467

PRACOWNIA RUSZNIKARSKA
POD FIRMĄ
SZADKOWSKI & KOPCZYŃSKI
Lwów, pl. Bernardyński 3
poleca broń myśliwską wszelkich systemów. Reperacyę uskutecznia się po cenach najtańszych.

Zmiana pomieszkania!
Kancelarya adwokacka mecenasa Dra Majewskiego znajduje się obecnie ul. Słowackiego 4, I. p. 647

GIPS
= Modelarski
DLA ODLEWÓW NAJLEPSZEJ JAKOŚCI
= POLECA =
J. Rzędowski,
Lwów, Balonowa 12. 520

6 koron 50 hal.
wynosi rata na 400 fr. los turecki państwowy.— Razem 36 rat, a do pierwszej raty prosimy dołączyć na stemple i podatek 3 K jednorazowo. — Losy tureckie mają rocznie 6 ciągnień, najbliższe już 1. sierpnia i przy każdem ciągnieniu kilkanaście głównych wygranych od 1000 do 600.000 franków w złocie. Najniższa wygrana jaka na każdy los paść musi, wynosi 240 fr., wobec tego jest to jedyny los, na którym się nie traci nawet w razie wylosowania najn. wygranę. — Prawo gry już po złożeniu 1. raty zpn. przy ciągnieniu
1-go sierpnia!
Schütz i Chajes
Dom bankowy, Lwów, ulica Kopernika l. 5, (dom własny). 268

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Brandowski. Wydawca: Stanisław Tokarski. Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.